

Co dalej z inwestycją przy Lindego 10?

Po 18 latach starań o pozwolenie na budowę Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa uzyskała decyzję administracyjną zezwalającą na rozpoczęcie inwestycji mieszkaniowo-usługowej przy ul. Lindego 10. Jednak szybko jej nie rozpocznie, o czym przesądziło walne zgromadzenie jej członków. Co teraz?

Zarząd w ramach zalecenia politycznego z badania działalności inwestycyjnej spółdzielni zwołał walne zgromadzenie członków spółdzielni i chciał uzyskać zgodę na prowadzenie tej inwestycji w systemie deweloperskim. Aby uzyskać zgodę na zawieranie umów deweloperskich na budowę lokali wraz z udziałem w gruncie, najpierw walne zgromadzenie członków WSM musiało się na to zgodzić. Tak się jednak nie stało.

– Przede wszystkim dlatego, że w ostatnim okresie w spółdzielni nie były obsadzone etaty działu inwestycyjnego. Na takich zasadach została zrealizowana inwestycja Cera-



źródło: MC

Przy Lindego 10 ma stanąć w przyszłości blok

miczna (na Białolecie) obejmująca trzy budynki ze wspólną halą garażową o łącznej wartości ponad 232 mln zł. Wybudowano i oddano do użytku w umownym terminie 346 lokali mieszkalnych. Spółdzielnia nie ponosząc ryzyka inwestycyjnego i nie angażując swoich pracowników skorzystała z wynajętej firmy pełniącej nadzór inwestorski w imieniu i na rzecz spółdzielni

we wszystkich branżach nadzoru: budowlanego, sanitarnego i energetycznego. Inwestycja została zakończona, zasiedlona i rozliczona w terminie. Spółdzielnia w ten sposób po raz pierwszy wygenerowała zysk z działalności inwestycyjnej w kwocie 25,8 mln zł netto, przy minimalnym gwarantowanym wynagrodzeniu umownym 19,3 mln zł – wyjaśnia prezes WSM Barbara Różewska.

– Inwestycja przy Lindego formalnie została rozpoczęta w 2006 roku. W okresie od 2006 do 2018 roku wiele zarządów i rad nadzorczych spółdzielni próbowało zrealizować ją na zasadach spółdzielczych. Dwa razy wydawane były warunki zabudowy i zagospodarowania terenu, dwa razy sporządzone zostały projekty techniczne do pozwolenia na budowę – wylicza prezes Różewska.

W 2020 roku WSM przeanalizowała sytuację braku decyzji zezwalającej na rozpoczęcie inwestycji. Stwierdzono, że mimo własnych służb technicznych, profesjonalnych biur architektonicznych, różnych interwencji i próśb, nie ma szans uzyskać pozwolenia na budowę. Zdecydowano wówczas o zewnętrznym profesjonalnym wsparciu firm deweloperskich. W 2020 roku wyceniona została wartość rynkowa gruntu przy Lindego 10, która wynosiła 12,2 mln zł. Spółdzielnia ogłosiła przetarg na wyłonienie partnera inwestycyjnego, do którego zgłosiło się czterech deweloperów. W drodze negocjacji dokonano wyboru generalnego realizatora inwestycji, który zaofero-

wał spółdzielni 16,5 mln zł za udostępnienie terenu. Ostatecznie ustalono, że wynagrodzenie dla WSM będzie wynosić 22% wartości powierzchni sprzedanej (lokali mieszkalnych, lokali użytkowych, miejsc postojowych w garażach podziemnych oraz miejsc postojowych naziemnych). W lipcu 2020 roku zawarta została umowa notarialna, zaś we wrześniu 2024 roku WSM otrzymała prawomocne pozwolenie na budowę. W ramach planowanej inwestycji ma powstać 129 mieszkań o powierzchni od 26 m² do 100 m², przy czym najwięcej mieszkań od 30 do 60 m², 9 lokali usługowych na parterze, 144 miejsc postojowych w halach garażowych oraz 10 miejsc postojowych naziemnych.

Rozpoczęcie inwestycji we współpracy z deweloperem – jak już wspomnieliśmy – wiązało się z uzyskaniem zgody członków spółdzielni wyrażonej w uchwale walnego zgromadzenia. Brak zgody wyrażony podczas głosowania zaskoczył zarząd spółdzielni.

dokończenie na stronie 4

Na Wolumenie powstaną akademiki



źródło: Miasto Warszawa – zdjęcie archiwalne

W miejscu od lat funkcjonującego bazaru Wolumen „Społem” WSS Żoliborz planuje budowę dwóch akademików. Czy to oznacza rychły koniec kultowego miejsca, gdzie mieszkańcy Wawrzyszewa od lat robią codzienne zakupy?

Jeszcze do niedawna sprzedawcy, jak i klienci bazaru Wolumen, byli przekonani, że do 2033 roku będą mogli bez przeszkód sprzedawać i prowadzić swoje stoiska. Jednak plany „Społem” WSS Żoliborz mocno zaniepokoiły kupców i wielu mieszkańców Wawrzyszewa, którzy na co

dzień robią tam zakupy i nie wyobrażają sobie likwidacji tego miejsca.

Temat był poruszony na niedawnym zebraniu rady nadzorczej Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Małgorzata Obtułowicz z komisji członkowsko-mieszkaniowej zapytała o bazarek i poprosiła o informacje na temat ograniczenia jego funkcjonowania. Prezes Barbara Różewska poinformowała, że „Społem” od strony ul. Kasprzowicza zaplanował inwestycję na części tego terenu. Planuje budowę akademika o sześciu kondygnacjach. Część handlowa zostanie utrzymana

w części objętej 10-letnią umową z kupcami, tj. do 2033 roku.

Władze dzielnicy gorączkowo starają się znaleźć rozwiązanie, jak pomóc kupcom. Zapewniły im możliwość przeniesienia targowiska kilkadziesiąt metrów dalej,

w okolicy obecnego parkingu. Co dość zaskakujące, jeszcze pod koniec stycznia bieleńscy urzędnicy na stronie internetowej dzielnicy zamieścili komunikat prasowy samego inwestora, co jest praktyką wręcz niespotykaną.

Jak czytamy w komunikacie inwestora: „Społem” WSS Żoliborz otrzymało pozwolenie na budowę akademika wraz z powierzchnią han-

dlowo-usługową, który powstanie w miejscu zaniedbanego fragmentu bazaru „Wolumen”, przylegającego do ul. Kasprzowicza”.

W dalszej części komunikatu inwestora opublikowanego na stronie Urzędu Dzielnicy Bielany czytamy: „Teren, na którym stanie zaprojektowany akademik jest obecnie

dokończenie na stronie 2

**Życzymy wszystkim naszym Mieszkańcom
zdrowych i pogodnych Świąt Wielkanocnych,
spędzonych we wspaniałej rodzinnej atmosferze.
Smacznego jajka na świątecznym stole
i mokrego (ale z umiarem) poniedziałku.**

**Zarząd i Rada Nadzorcza
Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej**



Nie będzie ekranów od Arkadii do Dworca Gdańskiego

Niedawno poznaliśmy plany spółki PKP PLK w sprawie montażu ekranów akustycznych, mających ograniczyć nadmierny hałas na terenie Żoliborza. Ekran pojawi się na odcinkach od stacji Warszawa Powązki do wiaduktu na al. Jana Pawła II i od Dworca Gdańskiego w kierunku parku Traugutta. Ominą zatem odcinek od centrum handlowego Arkadia do Dworca Gdańskiego, a więc osiedla WSM Żoliborz II. Dlaczego? Czy jest szansa na ich montaż w późniejszym czasie?

W ostatnim czasie PKP Polskie Linie Kolejowe „przebadaly” w Warszawie pod względem hałasu łącznie 6 km torowisk. Jakiego będą tego rezultaty? Powstanie około 1 km ekranów akustycznych. Nowe ekrany staną m.in. w okolicach Dworca Gdańskiego, na odcinkach pomiędzy: ulicą Przasnyską (przy zejściu ze wschodniej kładki dla pieszych

z przystanku Warszawa Powązki) a wiaduktem na al. Jana Pawła II oraz od wiaduktu na ul. Mickiewicza aż do ul. Jeziorańskiego (do wysokości przystanku tramwajowego Park Traugutta). Pominiey został centralny odcinek żoliborskiej linii – od wiaduktu na al. Jana Pawła II do wiaduktu ul. Mickiewicza. Wzbudza to niezadowolenie mieszkańców.

– Z przerażeniem przeczytałem w lokalnej prasie artykuł o ekranach akustycznych wzdłuż torów kolejowych. Z przerażeniem, ponieważ PKP PLK nie zamierza ich postawić pomiędzy wiaduktem na al. Jana Pawła II a Dworcem Gdańskim. A na tym akurat odcinku, na wysokości centrum handlowego Arkadia, pociągi towarowe z hałasującymi godzinami lokomotywami urządza sobie postoje – alarmuje mieszkaniec, który prosi o interwencję.

– Poruszenie ten temat, ponieważ wychodzi na to, że wśród mieszkańców tej części Żoliborza są „równi i równiejsi”. Mieszkańców jednych budynków będzie się przed piekielnym hałasem chronić, a innych nie. Czyżby mieszkańcy z bloków stojących wzdłuż torów kolejowych na odcinku pomiędzy wiaduktem na al. Jana Pawła II a wiaduktem ul. Mickiewicza byli bardziej odporni na dzienny i nocny hałas?

– Na stacji Warszawa Gdańska znajdują się dwa tory przeznaczone na postój lokomotyw lub pociągów towarowych oraz dwa dla pociągów Kolei Mazowieckich i Szybkiej Kolei Miejskiej. Zgodnie z przepisami pociągi podczas postoju nie mogą mieć włączonych silników. Zwróćmy uwagę przewoźnikom, aby przestrzegali tych regulacji – mówi Anna Znajewska-Pawluk z zespołu prasowego PKP Polskie Linie Kolejo-

we S.A. Dodaje, że spółka została zobligowana do przeprowadzenia analizy po zakończeniu inwestycji w obrębie stacji Warszawa Gdańska. Zmierzono wówczas poziom hałasu. W miejscach, gdzie badania wykazały przekroczenie dopuszczalnych norm, marszałek województwa mazowieckiego zobowiązał spółkę do budowy ekranów akustycznych.

– Pomiar wykonany na przeciwko Centrum Handlowego Arkadia, przy zabudowie mieszkaniowej, nie

wykazały przekroczeń dopuszczalnych poziomów hałasu generowanych przez ruch kolejowy – informuje Anna Znajewska-Pawluk. Zgodnie z przepisami, PKP PLK jest zobowiązana do przeprowadzania pomiarów hałasu co pięć lat na liniach kolejowych, na których rocznie przejeżdża ponad 30 tys. pociągów, w tym na liniach nr 20 i 509, w obrębie stacji Warszawa Gdańska. Tak więc ekrany na tym odcinku pojawią się pod warunkiem przekroczenia norm.

DB



zdjęcie: MC

Dworzec Gdański od strony Żoliborza

Na Wolumenie powstaną akademiki

dokończenie ze strony 1

zaniedbanym, pozostającym w złym stanie technicznym fragmentem bazaru „Wolumen”. Ten wąski pas, oddzielający główny teren targu od ul. Kasprowicza, od lat negatywnie kontrastuje z nową, zadbaną i estetyczną zabudową stacji metra Wawrzyszew oraz przeciwległą pierzeją współczesnych budynków mieszkalnych. Projekt pozwoli na gruntowną rewitalizację zdegradowanego terenu i podniesie rangę

tego obszaru, zachowując równocześnie jego oryginalną funkcję targową. Od strony „Wolumenu” na poziomie parteru znajdą się wygodne, nowoczesne i zadaszone miejsca handlowe dla kupców. Rozległe zadaszenie tej przestrzeni targowej, pokryte zielenią, stanie się równocześnie tarasem rekreacyjnym dla przyszłych użytkowników budynku, w którym zaprojektowano akademiki. Od strony ul. Kasprowicza parter pomieści lokale usługowe oraz przestrzenie wspólne akademika:

miejsca do nauki, siłownię, pralnię itp. Pod ziemią znajdzie się garaż”.

Brzmi imponująco. I generalnie – co do zasady – zgadzamy się z takimi inwestycjami. Zaniedbany teren zostanie ucywilizowany na miarę XXI wieku. Niezrozumiały jest tu tylko brak konsekwencji. Władze Bielania nie są tak wyrozumiałe w stosunku do zamierzeń inwestycyjnych innych podmiotów, w tym Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Warto przypomnieć, że ponad rok temu wypowiedziały wręcz wojnę w mediach społecznościowych, strasząc mieszkańców Bielania „inwazją inwestycyjną spółdzielni”.

DB

Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci śp. Antoniego Łepickiego

wieloletniego członka organów samorządowych
Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej
wyraży współczucia Rodzinie i Bliskim
składają

Członkowie Rady Nadzorczej, Zarząd i pracownicy Warszawskiej
Spółdzielni Mieszkaniowej



Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śp. Kazimierzy Zofii Synowieckiej-Nowak

mieszkancki Osiedla Żoliborz III, wieloletniej działaczki WSM,
byłego członka RN i RO.

Wyraży głębokiego współczucia Rodzinie
składają pracownicy
oraz członkowie Rady Osiedla Żoliborz III



Pani

Katarzynie Tomczuk

serdeczne wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają członkowie Rady Osiedla
WSM Wawrzyszew



Wydawca: Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa ul. Elbląska 14, 01-737 Warszawa.
„Życie WSM” wydawane jest od 1931 roku. Internet: www.zyciewsm.pl

ZYCIE WSM



Wydawane od 1931 roku

Redaktor naczelna: Danuta Wernic (danuta.wernic@wp.pl, tel. 600-951-992).
Rada programowa: Barbara Bielicka-Malinowska (przewodnicząca), Zygmunt Morawski.
Stali współpracownicy: Marcin Bagrianow, Władysław Głowala, Tomasz Pawłowski, Jan Stanek, Zbigniew Zieliński.

Kontakt z redakcją przez Dział Organizacyjny: organizacyjny@wsm.pl, tel. 22 561-34-16.
Przygotowanie, skład i łamanie: Warszawskie Media Lokalne sp. z o.o.

**Informacje z posiedzeń Zarządu i Rady Nadzorczej
Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej publikowane są na stronie
wsm.pl w serwisie eBOK.
Po odbiór loginów i haseł należy zgłosić się do działu księgowości
w administracjach osiedli.**

Prezes Różewska zostaje. Jej naczelni hejterzy – również

„Spółdzielcy WSM mają taką radę nadzorczą, jaką sobie wybrali. Może ten wynik przekona jak najwięcej osób, aby na czerwcowym walnym wybrać ludzi, którzy rzeczywiście reprezentują interesy spółdzielców, a nie interes prezesa” – czytamy na facebookowym profilu Dolina Rudawki, tuż po głosowaniu wniosku o odwołanie prezes Barbary Różewskiej.

Administratorzy facebookowego konta Dolina Rudawki są znani z bezwzględnej krytyki poczynąń władz WSM, a zwłaszcza prezes Różewskiej. W swojej krytyce Dolina Rudawki jest tak intensywna, że potępia nawet życzenia z okazji Dnia Kobiet, zamieszczone na oficjalnym fanpage'u WSM: „Czy docenianie kobiet polega na jednorazowym składaniu raz na rok nic nieznaczących życzeń, za którymi nie idą w parze żadne merytoryczne działania? Kto ma się poczuć dzięki tym życzeniom lepiej?” – czytamy w komentarzu pod postem. Ich autorem jest Dolina Rudawki. Czy na pewno chodzi tu o merytoryczną krytykę poczynąń władz Spółdzielni, czy może jest to zwykły hejt? Niech każdy na to pytanie odpowie sobie sam, tym bardziej że krytykować łatwo, a docenić innych, to już nie w stylu Doliny Rudawki.

Wynik niedawnego głosowania Rady Nadzorczej nad odwołaniem prezes Różewskiej (które to już?) daje jej kolejne tygodnie, a może nawet miesiące pracy. Dziewięciu członków Rady Nadzorczej Spółdzielni było za jej odwołaniem, ale 11 było temu przeciwnych, a 4 wstrzymało się od głosu. Nieprzychylnie jej osoby (wiele wskazuje na to, że powiązane z ratuszem Białan) nadal chcą przejąć władzę w WSM i będą starały się na każdym kroku wytykać obecnemu Zarządowi spółdzielni nawet najdrobniejsze potknięcia. I słusznie, ale pod warunkiem, że krytyka taka będzie konstruktywna, czyli wytykając błę-

dy lub zwracając uwagę przedstawia się wnioski i sposoby rozwiązania problemu. Tego jednak oponenci prezes Różewskiej z Rady Nadzorczej już nie potrafią.

Duże inwestycje – próby blokady

– Nasza spółdzielnia jest bardzo duża. Problemów są tysiące. Nie wszystkie nasze „trybiki” pracują prawidłowo. Mieszkańcy oczekują zmian, sprawniejszego działania, szybszych reakcji – mówi prezes Barbara Różewska, zdając sobie sprawę ze zburokratyzowania spółdzielni. – Staramy się nadążać za oczekiwaniami, proponujemy rozwiązania, ale wówczas napotykamy na opór, krytykę i zwyczajny hejt. Pierwszy przykład to blokowanie inwestycji mieszkaniowej przy ulicy Lindego. Inwestycji, która od 2020 roku miała przychylność oraz pełne wsparcie zarządu i rady nadzorczej WSM. Na tej podstawie wynegocjowano i zawarto umowę ze spółką Dom Development S.A. na budowę 129 mieszkań. Nie muszę przypominać, że jedną z podstawowych ról spółdzielni mieszkaniowych jest budowa mieszkań, co z jednej strony rozwija majątek WSM, z drugiej zaś zaspokaja potrzeby mieszkaniowe spółdzielców. Tak było kiedyś i tak powinno być teraz. Każdy przecież musi gdzieś mieszkać. Tymczasem te potrzeby mieszkaniowe spółdzielców – ku mojemu zdziwieniu – dla pewnej grupy przestały być w ogóle istotne. Ich priorytetem stało się sprawdzenie, czy umowa z deweloperem została legalnie zawarta. Badanie takie prowadzi od jakiegoś czasu część członków Rady Nadzorczej WSM. Na ich wniosek zlecono opinię prawną, która miała sprawdzić ważność umowy po 5 latach jej obowiązywania i realizowania w praktyce. W tym czasie spółka Dom Development S.A. zagospodarowała, zaprojektowała i uzyskała dla terenu przy ulicy Lindego wszelkie pozwolenia budowlane. Wybrany przez Radę Nadzorczą uznany

mecenas z tytułem profesora, po dogłębnej analizie, bez żadnych wątpliwości stwierdził, że umowa na budowę Lindego jest ważna. Od początku informowałam nieprzychylną inwestycji grupę członków Rady Nadzorczej i Zarządu o słuszności kontynuacji budowy. O prawidłowości umowy mówili również prawnicy WSM. Na tym szukanie przeszkód w realizacji inwestycji się nie skończyło. Nowy członek zarządu WSM zaczął bowiem badać wartość gruntu pod budowę mieszkań na Lindego. Ustalił w efekcie, że powinna ona uwzględniać dochody, jakie WSM hipotetycznie mogło mieć w przyszłości z tej nieruchomości. Czy zwykły Kowalski sprzedając swoje mieszkanie dolicza do jego ceny rynkowej potencjalne dochody z 10-letniego najmu? Nikt tak nie robi nawet w obrocie profesjonalnym bo w tym wypadku inwestycja jest dla spółdzielców, a WSM otrzyma gwarantowaną zapłatę i dodatkowo kolejne mieszkania do administrowania. Gdybyśmy zastosowali proponowaną przez nowego członka zarządu WSM wycenę gruntu, okazałoby się, że działka przy Lindego jest warta 100 mln zł. Ile wtedy kosztowałyby mieszkania? Który spółdzielca byłby w stanie zapłacić 25 tysięcy za metr kwadratowy lokalu? W efekcie zlecona za grube pieniądze wycena wyszła niedorzeczna, ale nie o to przecież chodziło. Chodziło o to, by zaszkodzić inwestycji, zniechęcić do niej i finalnie ją wstrzymać. Doprowadziłoby to do tego, że deweloper otrzymałby 25 mln zł odszkodowania, a to odszkodowanie zapłaciliby de facto wszyscy członkowie spółdzielni – komentuje prezes Różewska i dodaje, że podobnych absurdalnych działań jej przeciwników jest więcej. I to nawet tam, gdzie – na pierwszy rzut oka – nie spodziewalibyśmy się tego.

„Hejt mnie nie powstrzyma”

Patrzac na dzisiejsze problemy w naszym kraju i na świecie, są sprawy w WSM, które wymagają szyb-



kich decyzji i działania. Wśród nich jest plan transformacji energetycznej pn. „Zielona WSM”. – We współpracy z jedną z uczelni wyższych oraz z Fundacją KEZO chcę wdrożyć przygotowany już program paneli fotowoltaicznych oraz program termomodernizacji budynków. Użytkownikom na te cele promesę na preferencyjny kredyt z Europejskiego Banku Inwestycyjnego, co w efekcie wyraźnie zmniejszyłoby rachunki za prąd i ciepło – wyjaśnia prezes Różewska.

Na osiedlu Wawrzyszew „pracują” już 32 instalacje fotowoltaiczne o łącznej mocy 309 kW, zainstalowane na dachach budynków. Obecny zarząd WSM wspomina też o przygotowanym planie kompleksowych remontów wszystkich budynków eksploatowanych powyżej 40 lat oraz planie zmian w gospodarce odpadami. Będą z tego duże oszczędności, ale zgodnie z dotychczasową praktyką najpewniej część Rady Nadzorczej oprotestuie inicjatywę, bo zgłosiła ją prezes Różewska. Ta jednak nie przejmuje się tym i mówi – chcę włączyć WSM w pilotażowy program kompleksowej segregacji odpadów u źródła, by w ten

sposób otrzymywać gotowe surowce wtórne w celu ich bezpośredniego przetworzenia i istotnego obniżenia cen wywozu śmieci. Niestety tak poważne zagadnienia nie są akceptowane przez grupę ludzi, którym brak inicjatywy i chęci do pracy na rzecz ogółu. Opór wewnętrzny w strukturach WSM jest niestety duży i dla mnie trudny do zaakceptowania. Dlaczego tak się dzieje? Może internetowy hejt ma na to wpływ. Zapewniam jednak, że te przeszkody mnie nie zniechęcają. Liczę na rozmowy i dyskusje ze spółdzielcami, aby uzyskać jak najwięcej pozytywnych impulsów zmierzających do rozwiązywania problemów. Nic mnie nie powstrzyma i dlatego śmiało będę rozmawiać z każdym oponentem, nawet z tymi, którzy głosowali w Radzie Nadzorczej za moim odwołaniem – mówi Barbara Różewska.

Cóż, liczymy na wytrwałość Pani Prezes, bo faktycznie dużo inicjatyw rozpoczęła i warto, by zaczęły one przynosić zaplanowane owoce, w szczególności mieszkań dla spółdzielców i nie wyższych od dotychczasowych rachunków co miesiąc.

JP

Co zamiast obskurnego pawilonu?

Czy stary i szpecący okolice obskurny pawilon przy Włociańskiej 12 przejdzie do historii? Wydaje się, że tak. Wkrótce powinniśmy poznać pracownię architektoniczną, która sporządzi dla Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej dokumentację projektową na wybudowanie w tym miejscu bloku mieszkalnego.

Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa do końca marca czeka na oferty wykonania kompletnej dokumentacji projektowej na budowę budynku mieszkalnego wielorodzinnego z usługami i garażem podziemnym. Wybór najkorzystniejszej oferty powinien nastąpić do końca maja.

Na terenie osiedla WSM Żoliborz III stoi pawilon usługowo-handlowy, który najlepsze lata ma już dawno za sobą. Swoim wyglądem szpeci on okolice. Również jego otoczenie nie grzeszy urodą, a zarówno parking, jak i dojazd do obiektu jest wyłożony starymi, nierównymi płytami chodnikowymi, pamiętającymi czasy słusznie minione. Na dwóch działkach o łącznej powierzchni niecałych 4 tys. mkw. ma powstać blok. Założenia inwestycji przy Włociańskiej 12 opisane zostały w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego osiedla „Sady Żoliborskie”, uchwalonym przez Radę Gminy Warszawa-Centrum w 2002 roku. Zgodnie z postanowieniami

tego planu można tu zbudować blok wielorodzinny z usługami w parterze i z podziemną dwukondygnacyjną halą garażową.

Planowana inwestycja przy Włociańskiej 12, podobnie jak ta przy Lindego 10, spotyka się z niezadowoleniem części spółdzielców oraz stałych krytyków poczynąń władz spółdzielni. Dlaczego WSM nie może sobie pozwolić na stagnację inwestycyjną? Z prostej przyczyny – stale rosnących kosztów i coraz większego zadłużenia lokatorów wobec WSM (wynoszą one już ponad 16 mln zł). Aby stale się rozwijać i zaspokajać podstawowe potrzeby remontowe obecnych lokatorów, spółdzielnia musi inwestować, a następnie zarabiać na nowych inwe-



źródło: MC

Szpecący okolice osiedla WSM Żoliborz III pawilon wkrótce przejdzie do historii?

stacjach. Najlepiej na gruntach, które się do tego idealnie nadają i stanowią świetny kapitał zarobkowy.

Powierzchnia terenu wydzielonego pod inwestycję przy Włociańskiej 12 wynosi 2 tys. mkw., zaś sz-

cunkowa wartość rynkowa działki to ponad 10 mln zł. Niezagospodarowanie jej byłoby zatem zwykłym marnotrawstwem i działaniem na szkodę spółdzielni i jej członków.

DB

Z dziurawą skarpetką do PSZOK-u?



Mieszkańcy Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej mają od niedawna spory problem. Od początku roku z taką bląhą sprawą, jak dziurawa skarpetka, muszą jechać do Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych przy ulicy Kampinoskiej 1. Dla wielu z nich, np. tych żyjących na Piaskach, Sadach Żoliborskich czy Rudawce, to prawdziwa wyprawa. Czy jednak tekstyliów można pozbyć się gdzieś bliżej?

1 stycznia w całej Polsce wprowadzony został nowy obowiązek – segregacji odpadów tekstylnych, który ma na celu zwiększenie recyklingu i zmniejszenie ilości odpadów trafiających na składowiska. W przypadku Żoliborza i Bielania zużyte ubrania należy wywozić do Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych (PSZOK) przy ulicy Kampinoskiej 1. Mieszkańcy są wściekli.

– Gdzie Kampinowska, a gdzie Piaski czy Rudawka? Ulica Kampinowska to przecznica Estrady na Radiowie. Znajduje się tam baza MPO oraz słynna góra śmieciowa. To kawał drogi, zwłaszcza dla schorowanych seniorów. Czy będą oni robić wyprawę, żeby wyrzucić tam np. zużytą skarpetkę? – zastanawia się nasz czytelnik i ma rację. Przepis ten z pewnością doprowadzi do wielu absurdów.

Mobilne punkty odbioru tekstyliów

Warto zaznaczyć, że to na samorządach spoczywa obowiązek organizacji selektywnej zbiórki tekstyliów.

Jak podał niedawno portal Infor.pl, władze miasta zdecydowały, że dodatkowe kontenery na tekstylia nie pojawią się przy śmietnikach. Warszawski ratusz tłumaczy, że chce uniknąć generowania dodatkowych kosztów.



Jeszcze do niedawna tekstylia można było wrzucać do kontenerów na odpady zmieszane. Teraz to jest

zabronione. Co ciekawe, sami urzędnicy zauważają, że dla mieszkańców podróż do PSZOK-u może stanowić

nie lada wyzwanie, dlatego ratusz planuje umożliwienie przekazywania tekstyliów w Mobilnych Punktach Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych. Mają się one zatrzymywać w 42 wyznaczonych miejscach na terenie miasta w z góry określonych godzinach. W środy na Żoliborzu przy ul. Słowackiego 6/8 (na tyłach urzędu dzielnicy) między 13:00 a 14:30, na Bielaniach przy pętli autobusowej Chomiczówka między 11:00 a 12:30 oraz w soboty na Żoliborzu przy Powązkowskiej (przy Ostrowieckiej 10a) między 11:00 a 12:30 i na Bielaniach przy Wóycickiego 14 (przy bramie Cmentarza Północnego) między 9:00 a 10:30. Mieszkańcy Białoleki mogą się pozbyć starych ubrań w środy przy ul. Zaulek 34 (przy Szkole Podstawowej nr 112) między 11:00 a 12:30 i w soboty przy ul. Modlińskiej 197 (na parkingu ratusza) między 9:00 a 11:30.

Pozostają też PSZOK-i

Zużyte ubrania i tekstylia można oddać do dowolnego PSZOK-u. W Warszawie działają cztery: przy ul. Płytowej 1 (na Białolece), przy ul. Zawodzie 1 (na Wilanowie), przy ul. Tatarskiej 2/4 (na Woli) i przy ul. Kampinoskiej 1 (na Bielaniach). Są one czynne w dni robocze od 11:00 do 19:00 oraz w soboty od 9:00 do 17:00, z wyjątkiem dni ustawowo wolnych od pracy.

Co z kontenerami na odzież PCK?

W przestrzeni publicznej jest wiele legalnie ustawionych kontenerów, należących np. do Polskiego Czerwonego Krzyża, do których można wrzucić ubrania, zarówno w dobrym stanie, jak i te wadliwe. Ubrania w dobrym stanie wprowadzane są do drugiego obiegu, z kolei te, które nie nadają się do użycia, poddawane są recyklingowi. Część dochodu z tej działalności wspiera finansowo działania PCK.

DB

Ogrody liceum ponownie w grze

Pojawiła się szansa na upiększenie okolic liceum przy Elbląskiej 51 i administracji osiedla WSM Rudawka. Pobliskie ogrody, znajdujące się pod opieką konserwatora zabytków, mogą przejść metamorfozę za sprawą budżetu obywatelskiego.

„Park Witkacego” to projekt renowacji obszaru ogrodów szkolnych LXIV Liceum Ogólnokształcącego im. Ignacego Stanisława Witkiewicza. Ma on na celu organizację przestrzeni rekreacyjno-wypoczynkowej atrakcyjnej dla uczniów i mieszkańców osiedla.

Koncepcja, wyceniona na 450 tys. zł, zakłada renowację obszaru ogrodów szkolnych liceum przy Elbląskiej 51. Pomysłodawcy zaproponowali podział terenu na cztery sektory. Pierwszy, wypoczynkowy – obejmowałby trzy okręgi (wraz ze ścieżkami między nimi), nadbudowę bo-

iska, jak również usunięcie pozostałości istniejącej zniszczonej ścieżki. W tej strefie miałyby się pojawić kwietnik otoczony drewnianymi oparciami, altanka z ławkami półkolistymi, pośrodku miejsce do „book-croosingu” w postaci szafki w drewnianym pieńku oraz dwie ławki na zawieszaniu, z metalowymi stelażami. W tej części strefy, przy boisku, miałyby zostać zbudowane chodnik z kostki brukowej oraz ścieżka żwirowa z betonowymi płytami.

Strefa rekreacji, sportu i rowerowa

Drugi sektor miałyby być sportowy – stanąłby tu kamienny bądź metalowy stół do ping-ponga. Trzeci to sektor rowerowy. Obejmowałby: stojak na rowery, zadaszenie nad nim i stację naprawczą dla rowerów. Czwarty to sektor estetyczny, czyli: renowacja ścieżki, a przy ogrodzeniu szkoły w poszczególnych punktach

posadzenie zieleni, dosianie trawy i stworzenie łąki kwietnej.

Jest to drugie podejście do tej inwestycji. W ubiegłym roku projekt trafił pod ocenę żoliborskich urzędników, którzy od strony formalnej nie dopatrzili się żadnych problemów, ale w części merytorycznej biuro stołecznego konserwatora zabytków nie wyraziło zgody na realizację projektu z uwagi na „zaburzenie historycznego wyglądu ogrodów szkolnych”. Projekt został więc odrzucony,



źródło: MC

jednak autorzy odwołali się od tej decyzji i okazało się, że można go zrealizować, pod warunkiem uwzględnienia wymagań konserwa-

torskich. W głosowaniu nie uzyskał wystarczającego poparcia mieszkańców. Czy w tym roku będzie inaczej?

DB

Co dalej z inwestycją przy Lindego 10?

dokończenie ze strony 1

– WSM nie może na tym etapie ze względów ekonomicznych zaniechać realizacji tej inwestycji – mówi prezes Różewska. Większość członków rady nadzorczej spółdzielni wyliczyła, że najkorzystniejsza będzie nowacja ist-

niejącej umowy, czyli zastąpienie jej zupełnie nową. Wiąże się to przede wszystkim ze zmianą podstawy prawnej realizacji samej inwestycji. Zadania głównego realizatora inwestycji opisane w umowie pozostają bez zmian. Zmianie ulegają zasady tej umowy i wzajemne rozliczenia.

Co ważne, realizacja inwestycji przy Lindego na zasadach spółdzielczych jest zgodna z uchwałą walnego zgromadzenia z 2023 roku i zaleceniami polustracyjnymi. Trwają rozmowy i negocjacje. Zarząd będzie informował o szczegółach po sfinalizowaniu nowej umowy z Dom Development.

DB

Zieleń kosztem miejsc parkingowych przy Elbląskiej?

Niedobór miejsc parkingowych na Zatrasiu jest ogromny. Mały tu 2245 lokali mieszkalnych, nie licząc lokali użytkowych, ich najemców oraz klientów. Przy zachowaniu „dużej dyscypliny” osiedlowe parkingi mogą pomieścić około 400 pojazdów. Nie lepiej jest na sąsiednim osiedlu – Rudawce. Są pomysły, żeby liczbę miejsc parkingowych jeszcze zmniejszyć.

– Problem ze znalezieniem wolnego miejsca po powrocie z pracy jest zmartwieniem mieszkańców – przyznał niedawno na naszych łamach dyrektor administracji WSM Zatrasi Jarosław Kulawiak.

Nie będzie postoju taksówek przed siedzibą WSM?

Jeden z projektów złożonych do budżetu obywatelskiego zakłada „rozbetonowanie zbędnych nawierzchni z kostki bauma i posadzenie zieleni – w miarę możliwości drzew lub krzewów” przy ul. Elbląskiej, przy której każdego dnia parkują setki samochodów.

– Na wielu odcinkach ul. Elbląska wygląda dość przygnębiająco i śred-

nio zachęca do spacerowania. Niedawno ulica była znacznie bardziej zielona, lecz podczas przebudowy straciła swój niepowtarzalny charakter – narzeka lokalny aktywista. Jego projekt wyceniony na 130 tys. zł zakłada: rozbetonowanie kostki na łukach między miejscami parkingowymi a zjazdami do osiedla, likwidację lub zmniejszenie postoju taksówek przed siedzibą WSM, rozebranie fragmentów kostki w obrębie ronda na rogu Elbląskiej, Przasnyskiej i Saperskiej, a także wzdłuż budynku Saperska 1. Ale to nie wszystko.

Likwidacja miejsc postojowych przy siedzibie WSM?

– Kolejnym fragmentem wymagającym rozbetonowania jest nadmiernie poszerzony chodnik przed Elbląską 43, gdzie kostka miała sens, kiedy stał tam kiosk. Odkąd go nie ma, na chodniku parkują samochody. Rozbetonowania wymaga także pas wzdłuż chodnika na wysokości Elbląskiej 65, obok którego znajduje się parking WSM – przekonuje.

Pozwolić to ma na posadzenie żywopłotu, który zasłoni betonowy plac parkingowy. Z kolei od strony

jezdni, gdzie znajduje się osiem miejsc parkingowych, autor projektu proponuje zachowanie tylko jednego dla osoby niepełnosprawnej, zaś na pozostałym odcinku zorganizowanie przejścia dla pieszych, a także rozbetonowanie pozostałej powierzchni w celu posadzenia drzew i krzewów. Projektodawca chciałby także przywrócić duże drzewa, np. platany, przed Elbląską 67. A to jeszcze nie koniec. „Wzdłuż Elbląskiej 12 aż się prosi o posadzenie np. tawułów lub innych ozdobnych krzewów o białych i żółtych kolorach w nawiązaniu do historycznej kolorystyki osiedla. Rozbetonowania wymaga także odcinek znajdujący się w pobliżu przychodni przy ul. Elbląskiej 39” – czytamy.

Mówimy „nie”

Projekt jest w fazie oceny formalno-prawnej. Od urzędników będzie zależało, czy ostatecznie pojawi się w czerwcowym głosowaniu mieszkańców. My jednak przestrzegamy przed tego typu pomysłami. Każdy ubytek miejsc parkingowych dla zmotoryzowanych mieszkańców Rudawki i Zatrasi byłby bolesny i bardzo odczuwalny. Z przychodni



Przy siedzibie WSM miejsca parkingowe i postój taksówek do likwidacji?

przy Elbląskiej korzysta bowiem również wielu zmotoryzowanych mieszkańców, którzy często z powodzeniem i przewlekłymi schorzeniami oraz z braku lepszej opcji muszą skorzystać z samochodu, żeby udać się na wizytę lekarską. Likwidacja miejsc postojowych, a także postoju taksówek przy siedzibie WSM także mogłaby odbić się negatywnie

na osobach starszych lub mających problemy z poruszaniem się, dla których taksówka lub samochód, to często jedyna szansa na załatwienie swoich spraw. Dlatego – z powodu braku perspektyw na poprawę sytuacji z parkowaniem na największych żoliborskich osiedlach – takim pomysłem mówimy „nie”.

DB



Wysoki krawężnik przy przychodni blokuje rowerzystów?

Jedna z żoliborskich radnych przekonuje, że rowerzyści mają utrudniony dojazd do przychodni na osiedlu Rudawka. A winny jest temu zbyt wysoki krawężnik. Dowodem są zapinane do poręczy rowery, blokujące rampę przeznaczoną dla osób poruszających się na wózkach, gdy tymczasem stojaki na rowery stoją puste.

Żoliborska radna Jolanta Zjawieńska złożyła interpelację w sprawie usunięcia wysokiego krawężnika, który utrudnia pacjentom-rowerzystom dojazd do stojaków rowerowych znajdujących się na terenie przychodni przy ul. Elbląskiej 35.

– Stojaki rowerowe – zamontowane na terenie przychodni w wyniku moich interpelacji złożonych w kadencji 2018–2024 – nie spełniają swojej funkcji z powodu trudnego do nich dostępu. Dla wielu osób krawężnik, na który trzeba wprowadzić rower, jest barierą trudną do pokonania. Dlatego pacjenci poruszający się rowerami nadal przypinają swoje jednoślady do barierki przy podjeździe dla osób z niepełnościami ruchowymi. Rowery przypięte po ze-

wnętrznej stronie balustrady utrudniają korzystanie z podjazdu, a przypięte po wewnętrznej stronie całkowicie to uniemożliwiają – przekonuje Jolanta Zjawieńska.

Według dyrekcji SPZZLO Warszawa Żoliborz-Bielany korzystanie ze stojaków rowerowych przed przychodnią przy ul. Elbląskiej 35 przez rowerzystów nie jest w niczym utrudnione.

– Krawężnik o wysokości 10 cm nie jest przeszkodą dla żadnego rowerzysty. To raczej beztroska przypinających rowery do barierki podjazdu powoduje utrudnienia dla osób poruszających się na wózkach. Aby zlikwidować problem, zostanie umieszczony zakaz przypinania rowerów do barierki podjazdu oraz informacja, że do tego służą stojaki rowerowe – wyjaśnia dyrektorka placówki Małgorzata Zaława-Dąbrowska.

Jak się dowiadujemy, SPZZLO Warszawa Żoliborz-Bielany stara się pozyskać pieniądze na remont budynku przychodni i jego otoczenia. Planowane jest m.in. utwardzenie miejsc postojowych dla rowerów z zachowaniem istniejącej zieleni.

DB

Szczury przy Rydygiera

„Chodzą jak tłuste koty”

Są już niemal wszędzie. Nie uciekają przed ludźmi, panoszą się nawet za dnia. Mowa o szczurach z okolic skrzyżowania ulic Rydygiera i Zajączka. Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa zleciła deratyzację i apeluje o nierozrzucanie żywności na trawnikach. Czy to pomoże?

– Mają tu skupisko. Sporo jest tutaj norek, co zresztą widać – przekonują dwie kobiety, zacementowane przez reporterów TVP3 Warszawa. Gryznie czują się w okolicy bloku przy Rydygiera 27 wyjątkowo swobodnie, nawet w środku dnia.

– Nieźle się spasyły. Jadły ziarno, które dla ptaków wysypują. Trudno ich nie zauważyć – dodaje kolejna mieszkanka.

„Chodzą, jak tłuste koty”

– Chodzą tutaj sobie, jak tłuste koty – mówi w „Kurjerze Warszawskim” mieszkanka osiedla. Władze Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej nie ukrywają, że z gryzoniami jest spory problem. – Mieszkańcy interweniowali w tej sprawie, prosili, żebyśmy coś z tym zrobili – mówi prezes Barbara Różewska. Za obecną plagę szczurów w dużej mierze odpowiadają niestety mieszkańcy. Część z nich w ramach „niemarnowania” żywności i dokarmiania ptactwa rozrzuca duże ilości pieczywa i innych resztek jedzenia wokół bloku. To przyciąga zwierzęta, gryznie również.

– Wykładamy trutki na szczury, korzystamy z profesjonalnych firm

deratyzacyjnych, ale jeśli lokatorzy nie przestaną rzucać resztek jedzenia na trawniki, problem nie zniknie – przekonuje prezes Różewska.

Roznoszą groźne choroby

Szczury mogą roznosić blisko 50 groźnych chorób, takich jak: tularemia, tyfus plamisty szczurzy, włośnica, tężec, wścieklizna, wirusowe zapalenie wątroby. Dlatego ugryzienie przez tego gryzonia jest bardzo niebezpieczne i nie należy tego lekceważyć.

Pozbycie się szczurów nie jest proste, gdyż są to zwierzęta bardzo inteligentne i społeczne.

– Są bardzo ostrożne. Jeśli jeden szczur pada po zjedzeniu czegoś, to inne osobniki z tej samej grupy na-

wet tego nie tkną. Bardzo trudno z nimi walczyć – tłumaczy dr hab. Tadeusz Kaleta ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

Mandat? Częściej upomnienie

Pozostawianie resztek jedzenia w miejscach do tego nieprzeznaczonych jest traktowane jako wykroczenie. Zarówno straż miejska, jak i policja, może wlepić za to mandat od 50 do 500 zł, jednak sprawca musi być przyłapany na gorącym uczynku. Najczęściej kończy się to pouczeniem. Strażnicy miejscy niechętnie karzą mandatami, zwłaszcza osoby starsze, które z dobroci serca dokarmiają zwierzęta. Tłumaczy się, że „grzechem jest wyrzucanie jedzenia”, więc wolą je pozostawić na trawniku. Niektórzy resztki pokarmów wyrzucają za okno z lenistwa, bo nie chce im się odnieść do altanki śmietnikowej, do pojemnika na bioodpady.

DB



Bezpieczniej na Żoliborzu czy na Bielanach?



źródło: KSP

Można powiedzieć, że prawdziwą zimą mieszkańców osiedli na Żoliborzu i Bielanach są oszustwa dokonywane na seniorach, którzy często tracą dorobek życia. Kolejną bolączką są narkotyki, plaga włamań i kradzieży – zwłaszcza sklepowych. Podsumujemy miniony rok pod względem bezpieczeństwa i porównujemy go z latami ubiegłymi.

Bardzo często w policyjnych komunikatach z Bielan czytamy o kradzieżach sklepowych, zwłaszcza na Młocinach. Dotyczą one w głównej mierze znajdującej się tam ogromnej galerii handlowej, ale co i raz okradane są także przyuliczne sklepy, zwłaszcza popularne drogerie. Kradzieże nie dotyczą zresztą tylko sklepów. Ostatnio np. w jednym z bloków przy ul. Szegedyńskiej policjanci zatrzymali 61-letniego mężczyznę, który po śmierci sąsiada zerwał policyjne plomby zabezpieczające mieszkanie i wyniósł z niego dwa telewizory.

Nieustającą zimą są kradzieże kół, katalizatorów czy samochodów pozostawionych na osiedlowych parkingach. Przepęstwa narkotykowe, jak posiadanie marihuany czy mocniejszych używek też nie są rzadkością.

Oszustwa „na policjanta” wciąż skuteczne

Na początku tego roku, mimo policyjnych ostrzeżeń, starszy pan

z Bielan stracił czujność, i nie tylko czujność. Mężczyzna podający się za policjanta kilkakrotnie kontaktował się z nim wypytując o posiadane lokaty i zgromadzone pieniądze na kontach bankowych. Podczas ostatniej rozmowy poinformował 83-latkę, że potrzebuje jego karty bankomatowej, aby zabezpieczyć ją przed „wyludzacami”. Ufny starszek przekazał oszustowi kartę wraz z kodami autoryzacyjnymi. Zgodnie z umową „policjant” obiecał zwrot karty, jednak do czasu zgłoszenia sprawy na policję mężczyzna nie odzyskał ani karty, ani pieniędzy. A konkretnie 130 tys. zł. Takich sytuacji w roku ubiegłym i w poprzednich latach nie brakowało.

Zabójstwa i gwałty, kradzieże i włamania

W 2024 roku, tak jak w 2023 r., na Bielanach doszło do jednego zabójstwa. Spokojny pod tym względem był rok 2022, a 2021 rok był wręcz tragiczny. Wówczas doszło aż do sześciu zabójstw.

W minionym roku na terenie Bielan doszło do pięciu gwałtów, o jeden mniej niż w 2023 roku i o połowę mniej niż w katastrofalnym pod tym względem – 2022 roku. Wówczas doszło do aż 10 gwałtów. W 2021 roku odnotowano trzy gwałty.

Jeśli chodzi o rozboje, to dzielnicowe statystyki odnotowały wzrost. W 2021, 2022 i 2023 roku było ich po 21, w minionym roku już o cztery więcej.



W 2024 roku policja odnotowała dziewięć bójek i pobić. Zapewne liczba ta jest większa, bo wiele takich zdarzeń w ogóle nie jest zgłaszanych. W 2022 i 2023 roku zarejestrowano 11 takich „awantur”, zaś w 2021 roku „tylko” 8.

Kolejnym problemem, nad którym musi się pochylić bielańska policja jest plaga włamań i kradzieży. Jeśli chodzi o te pierwsze, to w 2024 r. było ich 269. Nastąpiła tu znacząca poprawa w stosunku do lat ubiegłych: 327 w 2023 roku, 389 w 2022 roku i 341 w 2021 roku. Z policyjnych statystyk wynika, że również liczba kradzieży na Bielanach znacząco spada, choć wciąż jest daleka od ideału. Z liczb wynika, że codziennie dochodzi do około dwóch kradzieży. W minionym roku było ich 625. To aż o 270 mniej niż w 2023 roku i o 200 mniej niż w 2022 roku. Rekordowy pod względem kradzieży jest rok

popandemiczny, czyli 2021. Wówczas bielańska policja odnotowała aż 912 kradzieży.

Na Żoliborzu jest spokojniej

Pod względem statystyk bezpieczeństwa Bielany w porównaniu z Żoliborzem to wręcz „dziki zachód”, gdzie konflikty nadal rozwiązuje się metodą siłową. Na Żoliborzu policja zajmuje się głównie włamaniami i kradzieżami. Tych pierwszych w minionym roku odnotowano na terenie dzielnicy 86, czyli aż o 183 mniej niż na sąsiednich Bielanach.

Jeszcze większa różnica występuje w przypadku kradzieży. Aż o 435 przypadków mniej odnotowano na Żoliborzu. Generalnie, z roku na rok liczba kradzieży dokonanych na Żoliborzu mocno spada. W 2021 roku było ich 342, w 2022–307, w 2023–278, a w ubiegłym roku – 190.

Dość imponująco wyglądają statystyki najcięższych przestępstw, z których wynika, że Żoliborz to wręcz wymarzona dzielnica do życia, w której nic nam nie grozi. Przez ostatnie cztery lata nie odnotowano tu ani jednego zabójstwa i gwałtu, rozboje są incydentalne – jeden w ubiegłym roku, zaś w trzech poprzednich latach łącznie dwa. Tak samo sprawa wygląda z bójkami i pobiciami – na przestrzeni ostatnich trzech lat żoliborska policja nie odnotowała nawet jednego takiego zdarzenia. Jednak, żeby ostudzić entuzjazm, poinformowano nas, że na Żoliborzu nie musi być tak „kolorowo”, gdyż niektóre postępowania mogą prowadzić policjanci z Bielan – wszystko zależy od tego, w którym komisariacie zostały zgłoszone.

Co tkwi w sukcesie Żoliborza?

– Bezpieczeństwo mieszkańców jest dla nas priorytetem. Policjanci są obecni na ulicach każdego dnia, patrolując okolice i reagując na wszelkie zagrożenia. Dzięki systematycznej pracy, zaangażowaniu i dobrej współpracy z mieszkańcami, skutecznie dbamy o porządek i spokój na terenie dzielnicy. Nasza obecność i szybkie działania sprawiają, że Żoliborz pozostaje miejscem, w którym można czuć się bezpiecznie – komentuje podinspektor Elwira Koźłowska, oficer prasowy Komendy Rejonowej Policji Warszawa V.

DB

Zapущzone podwórko przejdzie metamorfozę?

Dzięki budżetowi obywatelskiemu „nadgryziony zębem czasu” plac przy Jasnodorskiej 15, należący do Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, ma szansę odzyskać swój blask.

Jedna z mieszkanki złożyła do przyszłorocznej edycji budżetu obywatelskiego Żoliborza projekt mający na celu usunięcie mocno popękanego asfaltu na terenie pla-

cu zewnętrznego, znajdującego się przy bloku Jasnodorska 15, na osiedlu WSM Rudawka i zastąpienie go zielenią.

Odbetonować smutny plac na Rudawce

Jeśli projekt zostanie dopuszczony do głosowania (najpierw musi przejść pozytywnie ocenę formalno-prawną), to z pewnością zyska



źródło: bo.um.warszawa.pl

swoich zwolenników w czerwcowym głosowaniu. Plac jest obecnie

nieciekawy, pozbawiony cienia. Na popękanym asfalcie znajduje się

piaskownica, która w upalne dni przypomina patelnię.

Projekt wyceniony na 400 tys. zł zakłada usunięcie dotychczasowej powierzchni asfaltu na terenie placu zewnętrznego i zastąpienie go trawą. Jak przekonuje autorka projektu, modernizacja placu przyczyni się do zwiększenia bezpieczeństwa mieszkańców osiedla oraz pozwoli wykorzystać przestrzeń dla celów rekreacyjnych. Jak dodaje, piaskownica powinna pozostać. Inwestycja ma polegać na wykonaniu utwardzonych przejść do budynków, altany śmietnikowej oraz dalszej części osiedla.

DB

Kownacka wciąż w naszych sercach



źródło: Archiwum WSM

Plastuś to było jej dziecko, a domem pozostał Żoliborz. Mowa o Marii Kownackiej, która 43 lata po śmierci, wciąż pozostaje żywa w sercu wielu żoliborzan i pasjonatów jej twórczości. Co robi Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa – jako spadkobierca jej praw autorskich – aby o niej jeszcze długo pamiętano?

„Trzeba dzieciom dać serce, piękno i uśmiech, aby uczyły się kochać ludzi i wszystko, co je otacza” – te słowa to najlepsze motto twórczości literackiej Marii Kownackiej.

Autorka „Plastusiowego pamiętnika” urodziła się 11 września 1894 roku w majątku ziemskim Słup koło Kutna. Beztróskie dzieciństwo małej Marysi skończyło się bardzo wcześnie, w wieku 8 lat, kiedy zmarła jej mama Ludwika. Lata młodości także nie były łatwe – z powodu trudnej sytuacji rodzinnej musiała zrezygnować z marzeń o studiach. Za to kiedy młodzieńca Maria odkryła w sobie pasję do działań społeczno-kulturowych i pracy z dziećmi, oddała się jej bezgranicznie. Już w wieku 18 lat zaczęła prowadzić tajne nauczanie wiejskich dzieci. Kilka lat później w majątku Krzywda, należącym do jej szwagra, założyła własną szkołę. Lata 1915–1918 spędziła w Mińsku Litewskim, pracowała tam z dziećmi i słuchała wykładów z historii i literatury polskiej. W tym okresie powstały pierwsze opowiadania i sztuki teatralne pisane na „zamówienie” dzieci.

Nie tylko dzieci z majątków i wsi, gdzie nauczala Maria Kownacka, doceniły jej twórczość. W 1919 roku jej pierwsze utwory ukazały się na łamach czasopism dziecięcych – „Płomyczka” i „Płomyka”. W tym samym roku przeniosła się do Warszawy.

We wrześniu 1931 roku w „Płomyczku” ukazała się pierwsza część opowieści o Plastusiu. Tego roku Maria Kownacka przeprowadziła się na Żoliborz do małego mieszkania

przy ulicy Słowackiego 5/13. „Jest to niesłychanie korzystny przełom w moim życiu, po raz pierwszy trafiłam na właściwy grunt. Żoliborz przoduje jako młoda, najbardziej uspołeczniona dzielnica Warszawy” – pisała w swoim życiorysie, który znajduje się w zbiorach Izby Pamięci Marii Kownackiej, utrzymywanej przez WSM z tantiemów za działalność artystyczną.

– Nie bardzo wiedziała, komu ten spadek zostawić. Rodzina jest bardzo rozległa. Bardzo trudno jej było zdecydować. Pani Marii zależało na upowszechnianiu, na wznawianiu jej prac. Chciała miała pewność, że jej twórczość nie zamilknie wraz z jej śmiercią. Przygotowywała się do tego systematycznie, osobiście tworząc dzisiejsze muzeum. Nazwała je Izbą. Wszystko jest spisane, skatalogowane – sprawy z wydawnictwami, zaszczyty (medal Przyjaciela Dzieci, odznaczenia spółdzielcze i państwowe), korespondencja służbowa, rodzinna – wyjaśnia Anna Gruszczyńska, kustoszka muzeum i kontynuatorka pamięci o pisarce, z którą niegdyś się знаła. Jak dodała, już za życia **Maria Kownacka współpracowała z Warszawską Spółdzielnią Mieszkaniową, mając przekonanie, że to właśnie ona najlepiej zadba o jej dorobek artystyczny.**

Żoliborzanka „pełną gębą”

I nie pomyliła się. 27 lutego minęła 43. rocznica śmierci pisarki, która większość życia spędziła na Żoliborzu.

– Ona „wrosła” w Żoliborz. To tu mieszkała ponad 50 lat, tu tworzyła, tu współtworzyła pierwszy w Polsce teatr kukielkowy „Baj”. Można godzinami opowiadać o tym, czym pisarka zajmowała się na Żoliborzu – mówi Anna Gruszczyńska. A WSM na przestrzeni lat nie tylko zajmowała się sprawami związanymi z funkcjonowaniem Izby, jej remontami i wyposażeniem.

– Już nie mówię o umowach wydawniczych, o które dzisiaj trzeba za-

biegać, bo wiemy jak jest teraz ciężko. Żeby wznówić książkę, idziemy na targi, rozmawiamy z wydawcami, są promocje książek. To jest sprawa zauważenia nas na rynku. Prawdopodobnie Kownacka nie chciała tym obarczać rodziny. Wybrała Spółdzielnię. Co miała rodzinie przekazać, to przekazała. Rodzina jest w dalszym ciągu z nami w dobrym kontakcie. Robimy zlot szkół i przedszkoli im. Marii Kownackiej. Na te zjazdy przyjeżdża również rodzina: państwo Holniccy i Maliccy. Upowszechnianie jej dorobku to ogromne zadanie. Muzeum funkcjonuje już ponad 30 lat. Nigdy nie spotkało się z odmową żadnego z zarządów WSM. Placówka stanowi filię Muzeum Literatury. Jest wpisana do rejestru kultury i dziedzictwa narodowego. Zarząd uczestniczy i finansuje imprezy odbywające się w placówkach im. Kownackiej. W kraju są 24 szkoły jej imienia i 18 przedszkoli – wylicza Anna Gruszczyńska.

WSM i Plastuś – para idealna?

WSM na przestrzeni lat finansował lub współfinansował szereg różnych działań, między innymi pomnik Plastusia w Łodzi, plac zabaw „Plastusiowo” w osiedlu Piaski czy wydanie jubileuszowe Plastusia – bardzo specjalistyczne, limitowane wydanie. Samych wydań Plastusia było już ponad czterdzieści. Były też wydania zagraniczne, w sześciu innych językach. Czy na wydaniach Plastusia da się zarobić?

– Tak, to są znaczące kwoty. One są gromadzone i nie są od razu wydawane. Idą na utrzymanie muzeum, imprezy. Są na tyle znaczące, że dzięki nim muzeum będzie mogło pracować jeszcze przez wiele lat – dodaje Anna Gruszczyńska. A WSM nie zwalnia tempa. Trwają rozmowy z pewną wytwórnią filmową na temat podpisania umowy na pełnometrażowy film o Plastusiu. Jak się dowiadujemy, już wkrótce

na terenie należącym do spółdzielni powinien stanąć pomnik pisarki.

– Pomnik już jest, szukamy tylko odpowiedniego dla niego miejsca. Takim godnym miejscem jest z pewnością plac przed Społecznym Domem Kultury i teatrem Komedia. Ale

DB

W kwietniu 2025 r. wygasa kadencja obecnych Rad Osiedli

Podczas Zebrań Mieszkańców członków Spółdzielni zostaną wybrani nowi członkowie Rad Osiedli na kadencję 2025–2028, których liczbę (117) określiła Rada Nadzorcza Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w uchwale nr 1/2025 r. działającą na podstawie § 84 ust. 1 Statutu.

Terminarz zebrań mieszkańców członków spółdzielni w 2025 r.			
L.p.	Data/godz.	Osiedle	Miejsce
1	08. 04.25 wt. 17 ³⁰	Ceramiczna	Urząd dzielnicy Białołęka ul. Modlińska 197
2	10.04.25 czw. 17 ³⁰	Niedzielskiego	sala konf. Biura Zarządu ul. Elbląska 14
3	12.04.25 sob. 14 ⁰⁰	Zatrasie	Szkoła Podstawowa nr 92 ul. Przasnyska 18A
4	22.04.25 wt. 17 ³⁰	Wawrzyszew Nowy	Szkoła Podstawowa nr 209 ul. Reymonta 25
5	22.04.25 wt. 17 ³⁰	Łatyczowska	Terminal Kultury Gocław ul. Jana Nowaka Jeziorańskiego 24
6	22.04.25 wt. 17 ³⁰	Hery	parter I klatki budynku ul. Hery 11
7	23.04.25 śr. 17 ⁰⁰	Żoliborz III	Społeczny Dom Kultury ul. Słowackiego 19a
8	23.04.25 śr. 18 ⁰⁰	Piaski	Klub Mieszkańców Piaski ul. Broniewskiego 71
9	23.04.25 śr. 17 ⁰⁰	Bielany	Urząd Dzielnicy Bielany sala nr 30 ul. Żeromskiego 29
10	24.04.25 czw. 17 ⁰⁰	Żoliborz II	Społeczny Dom Kultury ul. Słowackiego 19a
11	24.04.25. czw. 17 ⁰⁰	Wawrzyszew	Szkoła Podstawowa nr 209 przy ul. Reymonta 25
12	25.04.25 pt. 17 ³⁰	Nowodwory	sala konf. Urz. Dz. Białołęka ul. Modlińska 197
13	26.04.25 sob. 15 ⁰⁰	Rudawka	Szkoła Podstawowa nr 92 ul. Przasnyska 18A
14	28.04.25 pon. 16 ³⁰	Młociny	Białańskie Centrum Edukacji Kulturalnej ul. Szegedyńska 9A

Jak duży jest problem z gruntami w WSM?



Ci spółdzielcy są już na swoim. Osiedle Zatrásie

Setki tysięcy warszawiaków mieszka w blokach spółdzielczych, pod którymi grunty nie mają prawnie uregulowanego statusu własności. Ich mieszkańcy płacą więcej, a nie mają praktycznie żadnych praw, zaś ich mieszkania są znacznie tańsze na rynku. Brzmi strasznie, a jak dokładnie to wygląda w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej?

Kontynuujemy temat niesprawiedliwych dla spółdzielców przepisów, które nie pozwalają im nadal

być „na swoim”. Od ponad 30 lat mieszkańcy spółdzielni mieszkaniowych borykają się z problemem braku regulacji stanu prawnego gruntów, na których w latach 60., 70. i 80. XX wieku zbudowano bloki.

Niestety, w bardzo wielu przypadkach, pomimo spełnienia przez spółdzielnie mieszkaniowe wszystkich wymogów prawnych, miasto wciąż uchyla się od zawarcia z nimi umów o ustanowienie użytkowania wieczystego, do czego przecież jest prawnie zobowiązane. Zdarza się też tak, że bloki stoją zarówno na terenach miasta, jak i Skarbu Państwa

lub o grunty upominają się spadkobiercy dawnych właścicieli. Wówczas sprawa regulacji utoyka na lata w urzędniczych gabinetach lub salach sądowych.

Co zakłada projekt ustawy?

Naprzeciw tym problemom wychodzi projekt ustawy, którego celem jest zapewnienie spółdzielniom mieszkaniowym tytułu prawnego do gruntów, będących w ich władaniu, których właścicielem jest Skarb Państwa lub jednostka samorządu terytorialnego. Projekt dotyczy spółdzielni mieszkaniowych, które wybudowały na tych gruntach budynki, lecz z różnych względów nie przysługują im do dziś tytuł prawny w postaci użytkowania wieczystego.

– Najważniejszym założeniem projektu ustawy jest przyznanie spółdzielniom mieszkaniowym prawa użytkowania wieczystego w stosunku do gruntów, które w dniu 5 grudnia 1990 r. pozostawały w ich posiadaniu i pozostawać będą w dniu wejścia w życie ustawy. Ustawa będzie dotyczyła także gruntów, które spółdzielnie posiadały łącznie przez okres co najmniej 10 lat przed wejściem w życie ustawy – mówi autor projektu Marcin Bajko.

Wraz z prawem użytkowania wieczystego, spółdzielnie nabywać mają nieodpłatnie prawo własności

do budynków i urządzeń znajdujących się na gruncie.

– Projekt ustawy zakłada odpłatność ustanowienia użytkowania wieczystego poprzez ustalenie pierwszej opłaty na poziomie 15% wartości gruntu, ustalonej na podstawie krotności stawki podatku od nieruchomości. Co jednak istotne, na poczet opłaty zaliczać się mają wszelkie dokonane przez spółdzielnie opłaty w odniesieniu do danej nieruchomości, z wyłączeniem jedynie opłat i podatków lokalnych – podkreśla Barbara Różewska, prezes Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa posiada około 175 hektarów nieruchomości. Zdecydowana większość ma uregulowany stan prawny, tj. spółdzielni przysługuje prawo użytkowania wieczystego lub prawo własności do gruntu. Grunty pozostające we władaniu WSM, w stosunku do których nie posiada ona tytułu prawnego zajmują łączną powierzchnię około 4,6 hektara i stanowią około 2,6% wszystkich jej gruntów. To niewiele, ale... jednak. Na tych nieruchomościach zlokalizowane są, w części lub w całości, budynki mieszkalne przy ul. Wolumen 12, 20 i 22, Tołstoja 1, 3, 4, Balzaka 2, Szekspira 2 oraz budynki niemieszkalne przy ul. Wrzeciono 10c i 14a.

Bloki bez prawa do gruntów – co teraz?

W stosunku do wymienionych nieruchomości spółdzielnia zainicjowała postępowania zmierzające do uzyskania tytułu prawnego. Część postępowań toczy się aktualnie w trybie administracyjnym, a część w drodze postępowań sądowych. To żmudny i długotrwały proces z dużą niewiadomą, jaki będzie finał. Spółdzielnia musi udowodnić, że posiada prawa do tych gruntów, a nie zawsze jest to możliwe. Trzeba bowiem zebrać sterłą dokumentację z przeszłości i liczyć na... przychylność urzędników.

– Podkreślić także należy, że w posiadanie tych gruntów o nieuregulowanym stanie prawnym WSM nie weszła w sposób niezgodny z prawem. Zagospodarowanie terenu oraz budowa budynków odbywały się na podstawie wydanych w XX wieku decyzji o lokalizacji osiedla – podkreśla Marta Korzeniowska z działu organizacyjnego WSM.

Co również istotne, w stosunku do części tych gruntów spółdzielnia w przeszłości posiadała już tytuł prawny w postaci użytkowania wieczystego (są to miejsca pod budynkami przy ul. Balzaka 2, Tołstoja 1, 3 i 4, Wolumen 20 i 22), ale decyzje o oddanie gruntów w użytkowanie wieczyste zostały uchylone z uwagi na błędy popełnione przy ich wydawaniu przez organ administracji publicznej.

Lukasz Senator

Awantura o klub seniora na Wawrzyszewie

„Likwidacja klubu seniora na Wawrzyszewie – decyzja wbrew mieszkańcom” – zaalarmowali samorządowcy z ugrupowania burmistrza Bielana. Ci sami, którzy przed rokiem zrobili nagonkę na Warszawską Spółdzielnię Mieszkaniową. Skąd to bicie piany i czy jest o co?

– Prezes Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej Barbara Różewska postanowiła wyrzucić seniorów z budynku przy ul. Czechowa 2, gdzie od lat działa ich klub, finansowany przez Urząd Dzielnicy Bielany i będący częścią Bielańskiego Ośrodka Kultury – zaalarmował w mediach społecznościowych radny Radosław Sroczyński.

Warto przypomnieć, że radni powiązani z burmistrzem Grzegorzem Pietruczukiem ponad rok temu przeprowadzili bezpardonowy atak na WSM w mediach społecznościowych. Twierdzili, że WSM chce w najbliższym czasie przeprowadzić blisko 80 inwestycji, na które radni „Razem Dla Bielana” nie wyrażają zgody. W odpowiedzi na ten atak prezes WSM Barbara Różewska wyjaśniła, że złożenie do Urzędu Dzielnicy jednorazowo 78 wniosków o wydanie decyzji o warunkach zabudowy miało zabezpieczyć interesy spółdzielni w związku z wejściem w życie nowych przepisów, które mogłyby uniemożliwić w przyszło-

ści spółdzielcze inwestycje. Tym razem samorządowcy podnieśli larum o klub seniora.

Bicie piany czy faktyczna troska o seniorów?

– Pod koniec stycznia dyrektor BOK-u otrzymał pismo z administracji osiedla WSM Wawrzyszew o nieprzedłużeniu umowy i żądaniu zwrotu lokalu. Decyzja ta jest niezrozumiała i sprzeczna z interesem mieszkańców. Członkowie klubu to mieszkańcy Wawrzyszewa, spółdzielcy z WSM – a ich głos został zignorowany. Sprawa była omawiana na posiedzeniu Rady Osiedla WSM Wawrzyszew, która w swoim stanowisku jednoznacznie opowiedziała się za kontynuacją umowy najmu dla klubu seniora – przekonuje radny Sroczyński i dodaje: – Dotychczas osiedle otrzymywało 20 tys. zł rocznie z tytułu najmu lokalu. Teraz zamiast tego proponuje się utworzenie Klubu Mieszkańca, który będzie działał na koszt spółdzielców.

WSM przygotował się na wypadek fiaska rozmów z dzielnicą

Nieco inną wersję wydarzeń przedstawia prezes WSM Barbara Różewska, która twierdzi, że seniorzy są dla spółdzielni niezwykle ważni.

– Nigdy i nikomu nie pozwolę zabrać praw i przywilejów seniorom

z Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Dlatego też stanowczo protestuję, by sprawę klubu seniora przy Czechowa 2 przedstawiać w sposób nieobiektywny, niesprawiedliwy i krzywdzący. Klub nie jest zamykany i wymazywany z mapy Bielana. Nigdy takich planów nie było i nie będzie – zapewnia prezes Różewska i wyjaśnia, że miała być zawarta z urzędem dzielnicy umowa najmu na lokal przy Czechowa 2, która wygasła. WSM miała alternatywę dla seniorów w postaci nowoczesnej, komfortowej oraz architektonicznie bardziej dostępnej siedziby przy Reymonta 21. Lokal ten miał być na wypadek, gdyby rozmowy z dzielnicą w sprawie nowej umowy zakończyły się fiaskiem.

Troska o seniorów czy jednak hipokryzja?

Lokal przy Czechowa 2 jest daleki od ideału, o czym krytykujący spółdzielnię mieszkaniową raczej zapominają, a co wytykają mieszkańcy. Lokal przy Reymonta to inna bajka.

– Jestem seniorką z Wawrzyszewa i uważam, że to wielki wstyd, aby seniorzy spotykali się tyle lat w „norze” piwnicznej bez odpowiedniego oświetlenia, przewietrzania i z barierą architektoniczną. To pomieszczenie ogranicza dostęp dla osób w wieku senioralnym, którzy są często niepełnosprawni. Czy nikt tego nie widzi? O co tu właściwie chodzi?

To na tym ma polegać ta wątpliwa troska o seniorów, czy jest to zwykła hipokryzja? – czytamy w internecie jeden z komentarzy. Podobnego zdania, od samego początku dyskusji na temat odpowiedniej lokalizacji dla klubu seniora, były też władze WSM.

Samorząd Bielana nie dogadał się z WSM

Ostatecznie i dość nieoczekiwanie również bielańscy urzędnicy zmienili zdanie odnośnie lokalu przy Czechowa 2 uznając, że nie spełnia on wymagań technicznych. To miało być przyczyną niepodpisania nowej trzyletniej umowy.

– Wobec WSM postawiono wręcz absurdalne oczekiwania, żeby spółdzielnia wyremontowała ten lokal na własny koszt a następnie nieodpłatnie udostępniła go bielańskiemu samorządowi pod działalność klubu seniora. Na to nie mogliśmy się zgodzić, gdyż uderzałoby to w interes spółdzielców. Nie stać nas na taki remont. Poza tym, pod działalność klubu seniora docelowo szykujemy lokal przy Petőfięgo 3, z lokalem przy Czechowa 2 nie wiążemy takich planów – wyjaśnia prezes Różewska. Ostatecznie to Bielański Ośrodek Kultury nieodpłatnie przez rok będzie użytkował dotychczasowy lokal klubu seniora.

W rezultacie WSM podpisała roczną umowę bezpłatnego najmu z Bielańskim Ośrodkiem Kultury. W międzyczasie WSM utworzyła drugi punkt pod działalność senio-



Źródło: Klub Seniora Wawrzyszew Bielańskiego Ośrodka Kultury

ralną w lokalu przy ul. Reymonta 21. I będzie to tymczasowe rozwiązanie, choć z całą pewnością lepsze niż niefunkcjonalny lokal przy Czechowa.

– Przy Reymonta 21 mamy ładną powierzchnię, jest dużo światła i klub będzie dostępny dla wszystkich, bo jest pozbawiony barier architektonicznych. Ten lokal też został przygotowany na wniosek naszych mieszkańców – wyjaśnia prezes Barbara Różewska i dodaje, że jest to rozwiązanie tymczasowe, gdyż docelowo przygotowywany pod taką działalność jest lokal przy Petőfięgo 3 – obok biura administracji osiedla WSM Wawrzyszew. Podsumowując: lokal przy Czechowa zostaje, zaś ten na Reymonta będzie służył seniorom do czasu powstania klubu w lokalu przy Petőfięgo.

DB

Ostatni warszawski Robinson



Źródło: Urząd Dzielnicy Żoliborz

Warszawski Robinson przy okazji jubileuszy spotykał się z władzami Żoliborza. Na zdjęciu Waclaw Gluth-Nowowiejski z burmistrz Żoliborza Renatą Kozłowską

W przeddzień Wigilii, w wieku 98 lat, zmarł Waclaw Gluth-Nowowiejski ps. „Wacek”. Podczas Powstania Warszawskiego dowodził drużyną Zgrupowania „Żmija” na Żoliborzu. Był ostatnim warszawskim Robinsonem.

„Trudno pogodzić się z taką stratą, zaledwie kilka dni temu otrzymaliśmy wiadomość od Pana Waclawa, w której dziękował nam za pomoc i zaangażowanie w pracy na rzecz Powstańców Warszawskich” – napisał na swoim facebookowym profilu Dom Powstańców Warszawskich.

Zaprzysiężony u „Żywiciela”

Waclaw Gluth-Nowowiejski został wciągnięty w konspirację przez ko-

legę w 1942 roku i zaprzysiężony u „Żywiciela”. Przed samym powstaniem udało mu się zdać maturę na tajnych kompletach. W czasie powstania dowodził drużyną. 14 września został ranny podczas walk na Marymoncie. Jako jeden z dwóch rannych ocalał z masakry dokonanej przez Niemców w powstańczym punkcie sanitarnym przy ulicy Rajszewskiej 12. Ukrył się wówczas w piwnicy jednego z sąsiednich domów, gdzie ukrywał się do połowy listopada 1944 roku.

Warszawski Robinson

O trudnych losach Waclawa Gluth-Nowowiejskiego opowiada notatka jego przyjaciela z czasów szkoły i konspiracji Krystyna Plewko

„Krystyn” (źródło: Muzeum Powstania Warszawskiego):

„W momencie wybuchu Powstania Warszawskiego pluton 225, którego żołnierzem w konspiracji był kpr. pchor. Waclaw Gluth-Nowowiejski” Wiwer „Wacek” wchodził w skład Żoliborskiego Zgrupowania „Żmija” „Armii Krajowej. Bojowym zadaniem tego plutonu było zaatakowanie i zdobycie koszar Wehrmachtu, mieszczących się w budynku Szkoły Gazowej przy ulicy Gdańskiej 2 na Marymoncie. Pluton ten w drodze od miejsca koncentracji w pobliżu placu Wilsona do celu ataku kilkakrotnie napotkał czołgi i żołnierzy nieprzyjaciela. Do ataku na obiekt na szczęście nie doszło, gdyż załoga niemiecka została bardzo wzmocniona. Na rozkaz do-

wództwa część oddziałów, w tym pluton 225 w nocy z 1 na 2 sierpnia przemieszczał się w kierunku Puszczy Kampinoskiej. Dopiero po kilku dniach, w których były starcia z Niemcami, oddziały dotarły przez Hornówek do miejsca docelowego, w którym w nocy z 9 na 10 lub 10 na 11 sierpnia odebrano bogaty zrzut powietrzny broni, której część trafiła do rąk żołnierzy plutonu 225. W nocy z 15 na 16 sierpnia pluton 225 wraz z innymi oddziałami powrócił z Kampinosu na Żoliborz, by następnie brać udział w nocnych atakach, 20 na 21 i 21 na 22 sierpnia na Dworzec Gdański. Po 31 sierpnia oddziały Zgrupowania „Żmija”, w którym był pluton 225, w ciężkich walkach próbowały odbić Żoliborz Dolny, a następnie prowadziły akcje nękająco-rozpoznawcze na Marymoncie. 13 września, po ciężkich walkach, Niemcy opanowali Marymont. 15 września 1944 roku Zgrupowanie „Żmija” zostało rozwiązane, a pluton 225 został włączony do kompanii „Szrapnela”. Od 21 września pluton 225, wraz z innymi oddziałami, walczył w rejonie ulic: Lisa-Kuli, Felińskiego i Generała Zajęzka. Oddziały biorące udział w tych walkach poniosły duże straty i zostały zreorganizowane. Waclaw Gluth-Nowowiejski 14 września 1944 roku został ranny na Marymoncie (straskany staw łokciowy). Schronił się przed atakującymi Niemcami w piwnicy niezamieszkanego domku, gdzie przebywał sam sześć tygodni, a więc do początków listopada. Przypadkowo odnaleziony przez Polaków został przez nich przewieziony do polskiego szpitala. Był więc tak zwanym warszawskim Robinsonem, gdyż tak nazywano osoby, które po kapitulacji Powstania nie opuściły miasta. Lekarze przez wiele miesięcy chronili jego

rękę przed gangreną i amputacją. W szpitalu Wacka odnalazła jego matka. Dopiero w początkach roku 1945, w wyzwolonej Warszawie, znany ortopeda prof. Gruca zrekonstruował staw łokciowy przywracając sprawność ręki”.

A po wojnie... areszt

Już po wojnie Waclaw Gluth-Nowowiejski został aresztowany za przechowywanie powstańczej broni, po tym jak w maju 1948 roku wraz z przyjacielem z wydziału prawa Uniwersytetu Warszawskiego Wojtkiem Kostkiewiczem (synem zamordowanego w Katyniu płk. Zygmunta Kostkiewicza) zakopali w ogrodzie pięknie zachowany schmeisser i starannie zabezpieczone przed wilgocią pistolety krótkie i amunicję. Przesłuchiwany był podczas 3-tygodniowego śledztwa w gmachu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego przy Koszykowej. Na pokazowym procesie w 1949 roku dostał wyrok 8 lat pozbawienia wolności. Odsiadywał go przy Rakowieckiej, a w kolejnych latach w więzieniu w Rawiczu. Zwolniony w 1953 roku podczas „odwilży” po śmierci Stalina. Po wyjściu na wolność pracował jako dziennikarz w redakcji „Kuriera Polskiego” i wydawca („Epoka”). W 1983 roku wspomagał realizację filmu dokumentalnego pt. „Sceny z Powstania Warszawskiego”. Był autorem licznych publikacji i książek dotyczących powstania oraz Warszawy w latach okupacji. Jego publikacje to między innymi: „Śmierć poczeką”, „Rzeczpospolita gruzów” oraz „Nie umieraj do jutra”, gdzie opisał historie warszawskich Robinsonów, w tym swoją, zatytułowaną „Jesień na Marymoncie”.

DB

Jednego dnia odeszli na wieczną wartę

Jednego dnia straciliśmy kolejnych dwóch powstańców – bohaterów Żoliborza. Tym razem na wieczną wartę udali się prof. n. med., płk Mieczysław Antoni Buczkowski ps. „Buk” i Juliusz Kulesza ps. „Julek”. Jakie były ich historie podczas Powstania Warszawskiego?

5 lutego zmarł prof. n. med., płk Mieczysław Antoni Buczkowski ps. „Buk” (1923–2025) – żołnierz zgrupowania „Żywiciel”, lekarz w czasie Powstania warszawskiego, który przez całe życie służył ludziom jako wybitny internista i nauczyciel akademicki.

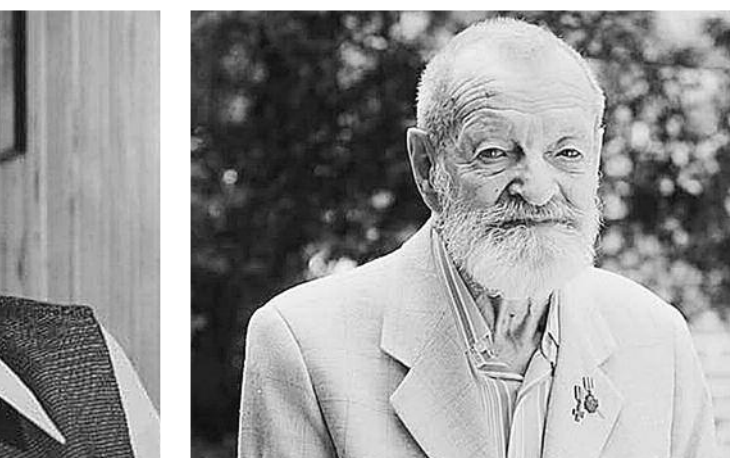
Lekarz w czasie Powstania Warszawskiego

W czasie okupacji studiował medycynę na tajnych kompletach. Gdy wybuchło Powstanie Warszawskie, pełnił służbę jako młodszy lekarz w szpitalu polowym mieszczącym się w klasztorze Sióstr Zmartwychwstank na Żoliborzu. 24 sierpnia 1944 roku został ranny w głowę podczas ostrzału szpitala przy placu Wilsona. We wrześniu zachorował na czerwonkę i trafił do szpitala



Mieczysław A. Buczkowski ps. „Buk” (1923-2025)

w Forcie Sokolnickiego. Po upadku powstania wraz z ludnością cywilną został wywieziony do obozu w Pruszkowie. Dzięki pomocy polskich pielęgniarek oraz fałszywemu zaświadczeniu o gruźlicy udało mu się uniknąć deportacji. Po wojnie kontynuował studia medyczne na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie 19 grudnia 1947 roku uzyskał dyplom lekarza. Przez lata był cenionym specjalistą, nauczycielem akademickim i ordynatorem. Wykształ-



Juliusz Kulesza, ps. „Julek” (1928-2025)

cił wielu lekarzy, a jego dorobek naukowy obejmuje liczne publikacje. Jego zasługi zostały uhonorowane wieloma odznaczeniami, m.in. Krzyżem Armii Krajowej, Warszawskim Krzyżem Powstańcym oraz Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Przeżył 102 lata.

Ostatnim żyjący obrońcą reducty PWPW

Również 5 lutego zmarł Juliusz Kulesza, ps. Julek, żołnierz Armii Krajo-

wej i uczestnik Powstania Warszawskiego. Był grafikiem, pisarzem i kibicem, którego życie łączyło bohaterką służbę dla ojczyzny z pasją do sztuki i futbolu. Urodzony 19 maja 1928 roku w Warszawie, oddany sprawie niepodległości i pamięci o historii Polski, był ostatnim żyjącym obrońcą reducty Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych (PWPW) podczas Powstania Warszawskiego. W czasie powstania, jako łącznik oddziału tzw. „Podziemna Wytwórnia

Banknotów”, uczestniczył w bohaterskim opanowaniu kompleksu PWPW. Po upadku Starego Miasta udało mu się uciec z obozu w Pruszkowie. Jego wojenne doświadczenia stały się fundamentem dalszej twórczości – po zakończeniu walk kontynuował karierę artystyczną jako grafik i projektant, tworząc wiele projektów dla wydawnictw oraz oddając hołd Powstaniu Warszawskiemu poprzez liczne publikacje. Był także prawdziwym miłośnikiem futbolu – już przed wojną kibicował warszawskiej Polonii, a w czasie okupacji brał udział w nielegalnych rozgrywkach jako zawodnik drużyny juniorów AKS Żoliborz. Następnie prezentował swoje umiejętności w łódzkiej KS „Spójnia”. Jego sportowa pasja i twórczość literacka o tematyce piłkarskiej stanowią cenne świadectwo życia codziennego w okupowanej Warszawie. Został uhonorowany licznymi odznaczeniami, m.in. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Walecznych, Krzyżem Armii Krajowej, Warszawskim Krzyżem Powstańcym, Krzyżem Partyzanckim, Medalem Wojska oraz Medalem za Warszawę. W 2023 roku został Honorowym Obywatelom Warszawy w uznaniu dla jego poświęcenia i działalności kombatanckiej.

MB

Wielki Post z operą na Żoliborzu



źródło: materiał prasowy

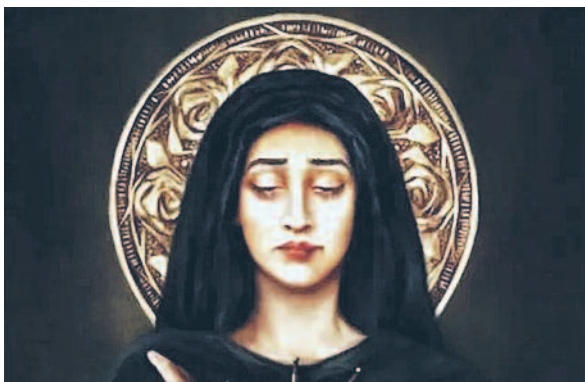
Już po raz szósty Społeczny Dom Kultury Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej stanie się przestrzenią dla niezwykłego muzycznego wydarzenia. W Wielki Post odbędzie się koncert uczestników Kursów Mistrzowskich Kaludiego Kaludova, legendarne go tenora i pedagoga.

Wieczór ten będzie wyjątkowym spotkaniem z pięknem włoskiego belcanta, operowych arii i pieśni, nad którymi młodzi artyści pracować będą podczas kursów. Tym razem jednak repertuar wzbogaci się o refleksyjną część – w duchu Wielkiego Postu zabrzmiały utwory sakralne i medytacyjne, skłaniające do zadumy i duchowego przeżycia.

– To niezwykła okazja, by usłyszeć głosy przyszłych mistrzów opery i doświadczyć muzyki, która porusza zarówno serce, jak i duszę – zachęca do wzięcia udziału w tym bezpłatnym dla wszystkich widzów wydarzeniu dyrektor Społecznego Domu Kultury Paweł Świętorecki. Koncert operowy Akademii Operowej Kaludiego Kaludova odbędzie się 15 kwietnia o 18:00 w sali widowiskowej przy Słowackiego 19a.

MB

Muzyczna opowieść o cierpieniu Matki Boskiej pod krzyżem



źródło: materiał prasowy

Na początku kwietnia w Społecznym Domu Kultury przy Słowackiego 19a będziemy mogli usłyszeć opowieść o cierpieniu Matki Boskiej pod krzyżem. W tę niezwykłą muzyczną podróż zabierze nas włoski kompozytor Giovanni Battista Pergolesi.

– Zapraszamy na wyjątkowy koncert, podczas którego usłyszymy jedno z najpiękniejszych dzieł muzyki sakralnej – Stabat Mater Giovanni Battisty Pergolesiego. To poruszająca kantata, skomponowana w 1736 roku, opowiada o cierpieniu Matki Boskiej pod krzyżem. Charakteryzuje się niezwykle emocjonalnym wyrazem, a także subtelną harmonią, łączącą elementy baroku z wczesnym klasycyzmem – wyjaśnia Paweł Świętorecki, dyrektor Społecznego Domu Kultury Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Stabat Mater jest wykonywane na sopran (Viola Di Palma) i mezzosopran (Diana Gemborys) solo, a solistki będą akompaniowane przez orkiestrę kameralną składającą się z dwóch skrzypiec, altówki, wiolonczeli i klawesynu. Giovanni Battista Pergolesi – włoski kompozytor, znany jest z umiejętności łączenia melodii z głębokim uczuciem, co czyni jego muzykę nieprzemijającą.

Przed Stabat Mater usłyszymy Sonatę a 4 Al Santo Sepolcro Antonio Vivaldiego RV 130 w Es-dur. To wspaniałe dzieło, skomponowane na kwartet instrumentów, znane jest z dynamicznych rytmów oraz barwnej instrumentacji, typowej dla Vivaldiego. Kompozytor, który zrewolucjonizował muzykę barokową, łączy w niej dramatyzm z radością, co sprawia, że jego utwory są pełne życia i energii.

To wszystko już 6 kwietnia o 17:00 w Społecznym Domu Kultury przy Słowackiego 19a. Wstęp wolny.

O sposobie odbioru wejściówek SDK będzie informował na Facebooku i stronie internetowej wsm.pl.

MB

Vaya Con Dios na Żoliborzu



źródło: materiał prasowy (fot. Mariusz Maj)

Zapraszamy na muzyczną podróż do świata Vaya Con Dios. Na Żoliborzu zapanuje atmosfera, którą tworzył kultowy zespół.

– Zaprezentujemy ich największe przeboje w kameralnym akustycznym brzmieniu – zapowiada Paweł Świętorecki, dyrektor Społecznego Domu Kultury Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Ania Krysiak to zdolna i charyzmatyczna wokalistka. Artystka potrafi przenieść publiczność w świat emocji i melodyjnych historii. Repertuar oparty na utworach Vaya Con Dios, który łączy w sobie zarówno dynamiczne, jak i melancholijne kompozycje, z pewnością zadowoli niejednego wytrawnego wielbiciela tego kultowego zespołu.

Bilety w cenie 50 zł do nabycia na stronach biletyna.pl i kup-bilecik.pl. Muzyczna podróż do świata Vaya Con Dios w wykonaniu Ani Krysiak odbędzie się 12 kwietnia o 18:00 na scenie Społecznego Domu Kultury przy Słowackiego 19a.

MB

Serce zostawił we Lwowie



źródło: materiał prasowy

Instytut Pamięci Narodowej oraz Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa zapraszają na wyjątkowy spektakl muzyczny, który przeniesie widzów do powojennych lat, gdy Marian Hemar – poeta, satyryk, dramaturg i autor piosenek – związany był z londyńskim radiem Wolna Europa.

Sztuka zostanie wystawiona 9 kwietnia o godz. 18:00 w Społecznym Domu Kultury Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej przy ul. Słowackiego 19A. Na to wydarzenie będą obowiązywały bezpłatne wejściówki. O sposobie odbioru wejściówek Społeczny Dom Kultury poinformuje na FB i na stronie WSM.

Marian Hemar w radiu Wolna Europa

„Moje serce zostało we Lwowie, czyli Marian Hemar w radiu Wolna Europa” to spektakl muzyczny o niezwykle barwnym i ciekawym okresie życia Mariana Hemara, czyli o jego pracy w radiu Wolna Europa.

„Kiedy z rozkazu generała Sikorskiego zawezwano mnie do pracy w Ministerstwie Informacji i Dokumentacji, a był to początek 1942 roku, przyjechałem do Londynu... I tak ten Londyn stał się moim domem zastępczym. Na ile jeszcze? Oj, aż strach pomyśleć. Wrócić teraz nie mogę, bo na takich jak ja wydany wyrok...”. Do końca życia Marian Hemar pozostał na emigracji. W swojej ojczyźnie – z powodu zaangażowania w pracę rządu emigracyjnego – był „źle widziany”.

Opowiedziana miłość do Lwowa

Piosenkami, skeczami i fragmentami audycji opowiedziana będzie jego miłość do Lwowa, a przy okazji fragment jego osobistej, a także polskiej historii. W trakcie koncertu zaprezentowane zostaną piosenki, które w oryginale były wykonywane przez Władę Majewską, Mirę Zimińską czy Ludwika Sempolińskiego. Finałowa piosenka „Lwów jest w nas” to utwór Romana Kołakowskiego. W spektaklu udział wezmą: Agata Klimczak-Kołakowska, Bartłomiej Abramowicz i Leszek Zduń.

Pierwsza z wymienionych postaci to absolwentka Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie. Aktorka, autorka scenariuszy, reżyserka. Założycielka Fundacji im. Romana Kołakowskiego. Agata Klimczak-Kołakowska kontynuuje działalność Teatru Piosenki. Jest laureatką wielu konkursów recytatorskich i konkursów poezji śpiewanej.

Bartłomiej Abramowicz to z kolei pianista i kompozytor. Współpracuje z Teatrem Piosenki. Jest autorem wielu aranżacji utworów Romana Kołakowskiego i innych poetów. Zaś Leszek Zduń jest absolwentem Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie. Aktor, autor scenariuszy, reżyser. Współtwórca Teatru Klasyki Polskiej.

JR

Święto Konstytucji 3 Maja



Społeczny Dom Kultury WSM

3 maja o godz. 17:00 Społeczny Dom Kultury Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej zaprasza na koncert muzyki polskiej „Majowy spacer wśród dźwięków”.

W Święto Konstytucji 3 Maja usłyszeć będzie można utwory kompozytorów doby romantyzmu: Stanisława Moniuszki, Fryderyka Chopina i Ignacego Jana Paderewskiego.

Byli oni twórcami wielu pieśni, oper oraz miniatur fortepianowych. Często inspirowali się kulturą ludową i wplatali w swoje dzieła motywy patriotyczne, dzięki czemu koncert stanie się wspaniałą okazją do muzycznych obchodów Święta Konstytucji 3 Maja. W twórczości romantyków częste były również odniesienia do natury, które stanowiły alegorię miłosnych perypetii bohaterów. Podczas koncertu wystąpią artystki Warszawskiej Opery Kameralnej: Agnieszka Grala – sopran oraz Agnieszka Banach – mezzosopran. Przy fortepianie zasiądzie wielokrotna laureatka międzynarodowych konkursów – Zofia Jamróz. Wstęp wolny.

JR

Europejczyk, Żoliborzanin, Marymontczyk

Zapraszamy na spotkanie poświęcone jednej z najważniejszych postaci Żoliborza – Wojciechowi Bogumiłowi Jastrzębowskiemu, w latach 1836–1858 profesorowi Instytutu Agronomicznego, który mieszkał w Marymoncie.

Profesor Jastrzębowski zdobył uznanie nie tylko jako wybitny dydaktyk, ale także autor projektu Konstytucji dla Europy, którą stworzył w 1831 roku. W tym przełomowym dokumencie zaprezentował wizję przyszłości opartą na uniwersalnych, ponadczasowych wartościach, które do dziś pozostają fundamentem europejskich ideałów. Jego projekt był odpowiedzią na potrzebę trwałego pokoju w Europie, a wartości w nim zawarte mogą być uznane za istotne wskazówki dla współczesnych liderów europejskich. Z pełnym przekonaniem można powiedzieć, że Wojciech Bogumił Jastrzębowski zasługuje na miano jednego z patronów zjednoczonej Europy.

W spotkaniu wezmą udział wybitni goście, m.in. ambasador Jan Truszczyński, praprawnuczka profesora Jastrzębowskiego – prof. dr hab. Elżbieta Jastrzębowska, dr hab. Szymon Jastrzębowski z SGGW, Alicja Wejner – autorka książki o Jastrzębowski, oraz Olgierd Łukaszewicz – aktor i fundator Fundacji My Obywatele Unii Europejskiej im. W.B. Jastrzębowskiego, współinicjator spotkania.

Spotkanie odbędzie się 10 kwietnia 2025 roku o godzinie 18:00 w Społecznym Domu Kultury WSM przy ul. Słowackiego 19A. Wstęp wolny. Serdecznie zapraszamy na to niezapomniane wydarzenie.

Stowarzyszenie Przyjaciele Żoliborza i Bielana

Od Opola aż po Broadway



źródło: materiały prasowe

2 lutego w sali widowiskowej Społecznego Domu Kultury Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej miał miejsce rewelacyjny koncert największych szlagierów polskiej i zagranicznej muzyki rozrywkowej.

Ten wyjątkowy koncert, „domykający” tegoroczny karnawał, poprowadził dyrektor Społecznego Domu Kultury WSM Paweł Świętorecki. Wystąpili w nim soliści teatru Sabat Małgorzata Potockiej Amirita & Mariusz Paweł Jaśko oraz artyści polskich scen muzycznych Marta Wilk & Tomasz Czerski.

Program koncertu dzielił się na trzy wyraźnie wyodrębnione części: „Polskie Szlagiery”, „Światowe Hi-

ty” i „Przeboje Broadway’u”. W sumie usłyszeliśmy 23 utwory plus jeden bis. Muzyczne wydarzenie składało się zarówno z „klasyków” muzycznych, jak i ich coverów. Większość odnowionych wersji piosenek według słuchaczy brzmiała lepiej niż oryginały.

Podczas śpiewania polskich szlagierów usłyszeliśmy chociażby: „Chodź, pomaluj mój świat” z repertuaru zespołu Dwa Plus Jeden,

„Człowieczy łoś” Anny German, czy „Małgośkę” Maryli Rodowicz.

W kategorii „światowe hity” nie zabrakło m.in. „Les Champs-Elysees” z repertuaru Joe Dassin, „The Shop, shoop song” Cher, „Le dimanche en famille” Serge’a Lamy oraz „I who have nothing” Toma Jonesa.

W części trzeciej koncertu wśród przebojów Broadway’u usłyszeliśmy te najbardziej znane: „New York, New York” z filmu o tym samym tytule, „On my own” z filmu „Cabaret”, „The time of my life” z filmu „Dirty Dancing”, „On my own” z musicalu „Koty”, „Sunset Boulevard” z filmu o tym samym tytule oraz „My way” z repertuaru Franka Sinatry.

Muzyczne duety zrobiły wrażenie

Koncert, na którym padł rekord frekwencji na widowni (zabrakło krzeseł dla wszystkich), rozpoczął utwór „Chodź, pomaluj mój świat”, który w zamierzeniu był muzycznym zaproszeniem do wspólnego śpiewania i zabawy. Był to niezapomniany koncert karnawałowy i powrót do czasów, w których piosenka towarzyszyła nam każdego dnia, posiadała przesłanie, poetycki sens i piękną melodię. W ten sposób znaleźliśmy się w złotych czasach festiwalu opolskiego i sopockiego, podczas których rodziły się szlagiery polskiej muzyki rozrywkowej. Ukoronowaniem koncertu była piosenka w wykonaniu Tomasza Czerskiego i Mariusza Pawła Jaśko „My way”.

Opowiadania z pasją i o... pasji

Prowadzący zwierzył się, że zauroczony jest operetką i musicalami, a podczas koncertu postara się ten swój stan ducha nam przekazać. Opowiedział, że przez minione lata teatru muzyczne w Polsce nadążały całkiem nieźle w pogoni za światowymi premierami. Podał przykład Teatru Muzycznego w Łodzi, gdzie już od 42 lat grany jest „Skrzypek na dachu”. Pomiędzy występami opowiedział szereg ciekawostek. Jedną z nich była opowieść o Halinie Frąckowiak, która podczas festiwalu w Opolu w roku 1970 (miała wtedy 23 lata) wystąpiła w krótkiej spódnicy i mosiężnopodobnym biustonoszu. Strój zaprojektowany

przez Barbarę Hoff, kojarzył się z rycerską zbroją, uznany został za prowokację i wzbudził obawy, że gdy rozbłysną światła znacznie prześwieć. Dygnitarze oczywiście interweniowali, tak że operatorzy telewizyjni mieli zabronione pokazywanie całej postaci i tylko mogli obejmować ujęciem kamery jej twarz, kiedy śpiewała piosenkę „Barwy Ziemi”.

Prowadzący oczywiście nie mógł też pominąć niechęci władz w stosunku do długowłosych wykonawców na scenie festiwalowej. „Nie po to Polska Ludowa wydaje pieniądze na festiwal, żeby pokazywać na nim kudłatych Szarpidrutów” – prowadzący przypomniał, że tak grzmiał w liście do opolskiej rozgłośni radiowej Polskiego Radia lokalny działacz PZPR po występie Skaldów. A cenzura fryzur zelała dopiero w latach 80-tych. Na takie wybryki reżimu społeczeństwu pozostał humor oraz obśmiewanie władzy. Wszak bez takich „smaczków” obraz tamtych czasów byłby niepełny.

Dygresje dyrektora Społecznego Domu Kultury zwalniały nieco tempo naszpikowanego atrakcjami koncertu. Był to moment, by wziąć głęboki oddech, oczekując na piękne kreacje sceniczne. Zdecydowanie dużo się działo, mimo tego na końcu i tak artyści na prośbę publiczności wykonali bis. Był czas również na pamiątkowe zdjęcia, które uwieczniły wyśmienity koncert „Od Opola aż po Broadway”

Władysław Głowala

Kalina nie chce spać

Teatr Komedii zaprasza na teatralno-muzyczny wieczór pt. „Kalina nie chce spać” – inspirowany historią niezwykle aktorki i wielkiego, choć nie całkiem spełnionego, marzenia. Z muzyką na żywo, w kawiarnianej atmosferze, przy rozświetlonych lampkach barowych i z piosenkami z repertuaru Kaliny Jędrusik oraz Holly Golightly w tle, w wykonaniu Barbary Kurdej-Szatan.

Co spędzało sen z powiek Kaliny Jędrusik przy okazji światowej teatralnej prapremiery „Śniadania u Tiffany’ego” w 1965 roku w Teatrze Komedii? Tego będzie można się dowiedzieć wyruszając w wyjątko-

wą muzyczną podróż w czasie. Podczas spektaklu „Kalina nie chce spać” – z kompozycjami Krzysztofa Komedii i piosenkami Agnieszki Osieckiej, z akompaniamentem fortepianu, w wyjątkowej kawiarnianej przestrzeni nowej sceny kameralnej – ożyją emocje, rozterki i niezwykła historia sprzed lat. W roli tytułowej: Barbara Kurdej-Szatan.

„Śniadanie u Tiffany’ego” na Żoliborzu

60 lat temu świat zaczytywał się w powieści Trumana Capote „Śniadanie u Tiffany’ego”. Ekranizacja książki przemknęła przez Hollywood, rozświetlając gwiazdę Audrey Hepburn.



źródło: Teatr Komedii/fo. Marek Zimkiewicz

Tymczasem w Warszawie, między kolejkami po papier toaletowy i starami o dodatkowe kartki na mięso, adaptację książki – specjalnie dla swojej żony, Kaliny Jędrusik – przygotował Stanisław Dygat. Kalina miała grać główną rolę. Muzykę do spektaklu napisał Krzysztof Komeda,

a teksty piosenek Agnieszka Osiecka. Światowa teatralna prapremiera powieści – na warszawskim Żoliborzu, w Teatrze Komedii – zbliżała się wielkimi krokami. To musiał być sukces! A jednak coś poszło nie tak...

Ten wyjątkowy teatralno-muzyczny wieczór możemy spędzić w Ko-

medii: 16 i 17 kwietnia, 14 i 15 maja, 21 i 22 czerwca o godzinie 19:30. Ceny biletów wahają się od 60 zł do 130 zł, a kupić je można na stronie teatru lub na miejscu w kasie. Spektakl przeznaczony jest dla widzów od 16 roku życia.

MB

Plastuś zachwycił najmłodszych

Każdego roku, już od 15 lat, Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa zaprasza żoliborskie dzieci na spotkania z Mikołajem do świątyni Świętego Jana Kantego. W tym roku jednak przesympatyczny dziadek z brodą rozchorował się a dość nieoczekiwanie zastąpił go... Plastuś.

Jak pisała Maria Kownacka, która poświęciła dzieciom i młodzieży 60 lat swojej pracy twórczej, Plastuś to „malutka pocieszka, co w piórniku lubi mieszkać i każdemu życzy jak

najlepiej, kto go tylko potrafi ulepić”. Tym razem „pocieszka” miała wyzwanie znacznie trudniejsze – musiała zastąpić Świętego Mikołaja.

Program tego uroczystego spotkania był bardzo bogaty i ciekawy. Dzieciom podobał się film o przygodach Plastusia i kukiełkowe opowieści o szkolnych perypetiach najsłynniejszego ludzika z plasteliny. Bohater filmu powiedział do dzieci „jestem malutki ludzik z plasteliny dlatego na imię mi Plastuś”. Dzieci z zachwytem reagowały i rozmawiały z nim oraz aktorami towarzyszącymi

Plastusiowi. Projekt filmu przygotował Ryszard Lis.

Z dziećmi rozmawiała też prezes WSM Barbara Różewska, która przekazała dla proboszcza parafii Grzegorza Ostrowskiego pamiątkowe wydawnictwa książkowe. W zastępstwie przyjął je ksiądz wikary Jakub, który zainicjował również modlitwę „Ojcze Nasz”. Swoją przemowę miała także Anna Gruszczyńska – zasłużona działaczka kultury, niegdyś współpracowniczka autorki „Plastusia”, a od wielu lat opiekunka Izby Pamięci Marii Kownackiej. Na zakończenie uroczystego spotkania dzieci otrzymały pamiątkowe pacz-



źródło: Władysław Głowala

ki. W tym niecodziennym spotkaniu wziął też udział wiceburmistrz Żoliborza Tomasz Mielcarz. Jedną z babć obecnych na spotkaniu powiedziała: – Niedługo ukończę 85

lat, ale tak cudownego spotkania w życiu nie widziałam.

I nam ze wzruszenia łezka w oku się zakręciła.

Barbara Kowalczyk

O czym „Życie WSM” pisało zimą 1932 roku?

Czytając archiwalne numery „Życia WSM” dowiadujemy się, czym żyli lokatorzy Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej ponad 30, 50 a nawet 90 lat temu. Tym razem przenosimy się na początek 1932 roku wybierając najciekawsze – naszym zdaniem – wydarzenia. O czym wówczas pisano?

W styczniowym numerze spółdzielczego biuletynu dowiadujemy się, że w pierwszych dniach grudnia 1931 roku została ukończona budowa cieplarni mieszczącej się na terenie VI kolonii, w podwórzu gospodarczym administracji, obok teatru.

„Posiadanie własnej cieplowni umożliwi hodowlę roślin i kwiatów, jak również pozwoli na przechowywanie już posiadanych, mieszczących się dotychczas w piwnicach w warunkach nieodpowiednich, co powodowało zamieranie bardzo znacznej ilości roślin” – czytamy.

Lodowisko cieszyło dziatwę

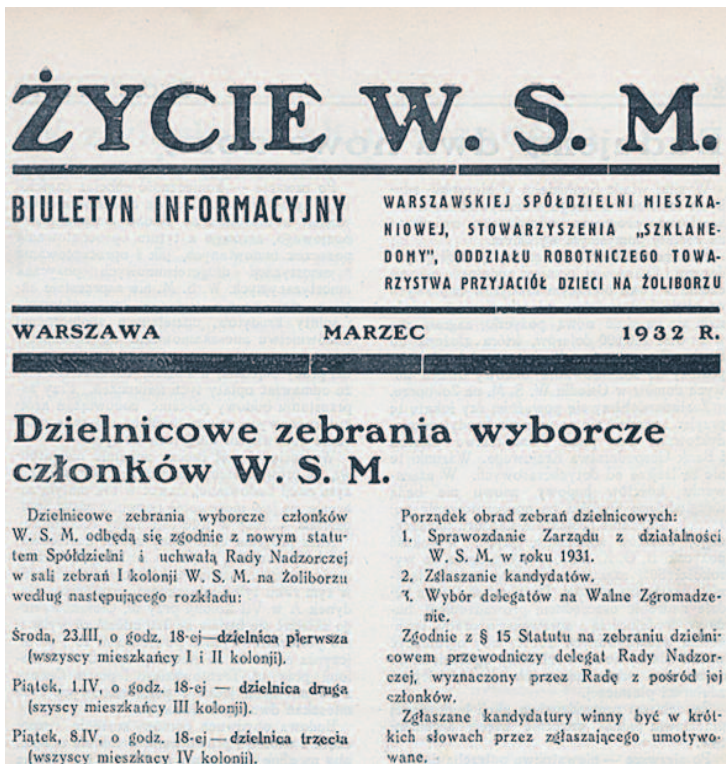
Dowiadujemy się też, że już w czasach międzywojennych temat lodowisk nie był na Żoliborzu obcy. WSM wraz z Towarzystwem Przyjaciół Żoliborza organizowała ślizgawkę na placu u zbiegu ulic Ustronie (obecnie ul. Toeplitza), Krasińskiego i Marymonckiej.

„Wielki plac, pokryty doskonałym lodem, odgródzony od przychodnich gapiów, daje możliwość młodzieży i starszym zażywania tego dobrego, zdrowego i niedrogiego sportu. Szczególnie dziatwa ma warunki doskonałe, gdyż zabawia się w najbliższym sąsiedztwie osiedla, a więc niemal pod okiem opieki rodzicielskiej. Osoby słabo jeszcze trzymające się na lodzie mogą korzystać z usług instruktorów za drobną opłatą.”

Ze spółdzielczego biuletynu dowiadujemy się też, że po raz pierwszy od czasu istnienia WSM, na jej terenie zdarzył się śmiertelny wypadek. Zginął młody robotnik.

„Dostawę węgla z bocznic kolejowej do Centralnej Kotłowni uskutecznia grupa robotników, pracująca w miarę potrzeby i opłacana od tony węgla, wyładowanego i przewiezionego na miejsce do węglarki. Ułożenie toru kolejowego, pomostów oraz konserwacja tego taboru należy do obowiązków samej grupy. Wskutek nieostrożności i zbytniego obciążenia pomostów osunęły się wózki, przygniatając dwóch robotników. Jeden z nich, Jan Stachewicz przyplacił wypadek śmiercią, drugi doznał złamania nogi.”

Lutowy numer biuletynu na pierwszej stronie informuje o śmierci Teodora Rawicza-Lipińskiego, który był wiceprzewodniczącym zarządu WSM,



źródło: „Życie WSM” z 1932 roku

kierownikiem sekcji oświaty i kultury stowarzyszenia „Szklane Domy”. Zmarł 23 stycznia 1932 roku, zaś jego pogrzeb odbył się trzy dni później bez jakiegokolwiek posługu religijnych – taka była Jego wola.

„Kto bliżej się z nim zetknął ten przyzna, że w wielu, niemal we wszystkich działach pracy kulturalno-oświatowej stowarzyszenia brał

czynny udział, pozostawiając ślad swojej myśli, czynu, swych zapatrywań, nakreślając, chociaż nie narzucając, wyraźny kierunek społeczny prowadzonych lub rozpoczynanych prac stowarzyszenia.”

Przeprowadzona 1 stycznia 1932 roku kontrola mieszkańców osiedla WSM na Żoliborzu wykazała, że wówczas w domach spółdzielni za-

mieszkiwały 2733 osoby, w tym 1161 mężczyzn i 1572 kobiety. „Na 100 mężczyzn przypada w całym osiedlu 135 kobiet” – czytamy.

Z kolejnej informacji dowiadujemy się, że w styczniu z kąpeli na kąpielisku korzystały 623 osoby, z pryszniców 215 osób, łącznie 838 osób. Jakie wrażenia? „Zdarzały się wypadki, że w kabinach dzieci (bo nie przypuszczamy, by to byli dorośli), zostawiły po sobie nieporządki, które zanieczyściły powietrze w całym kąpielisku. Po zorientowaniu się w przyczynie, natychmiast ślady niechlujstwa uprzątnięto i kąpielisko wywietrzono.”

Marcowy numer spółdzielczego biuletynu poruszył problem akustyczności mieszkań. Mieszkańcy nie mieli łatwego życia. Wydano nawet kilka rad, jak zadbać o dobre samopoczucie sąsiadów. Jeden ze spółdzielców radził ustawiać głośność radioodbiornika tak, aby nie przeszkadzać innym, a wyłączać go, kiedy okna są otwarte. Takich nietypowych rad było zresztą więcej. Mieszkańcy i ich goście powinni zachowywać się cicho, po kłatkach schodowych poruszać się spokojnie i prawie bezgłośnie, a dzieciom należało kategorycznie zabraniać zbierania się na kłatkach schodowych. Radzono unikać zbędnego przesuwania mebli, zwłaszcza w godzinach wieczornych, wszystkie drzwi w mieszkaniu regularnie naoliwiać i zamykać lekko – bez trzaskania. Hałas w mieszkaniach to była bowiem zhora wielu lokatorów.

DB

Zagracone klatki schodowe mogą doprowadzić do czyjejś śmierci

Od zawsze wiadomo, że klatki schodowe powinny być wolne od wszelkich mebli, wózków, rowerów, porzuconych butów czy innych instalacji, które często stanowią samowolę budowlaną. Ma to związek nie tylko z płynnym poruszaniem się po korytarzu, ale przede wszystkim ze sprawną ewakuacją na wypadek wybuchu pożaru. W blokach WSM bywa z tym różnie.

– Klatka schodowa jest kluczowa z punktu widzenia bezpieczeństwa, to tutaj odbywa się ewakuacja. Klatki schodowe muszą być drożne. Bardzo często spotykamy się podczas akcji, że stoją np. rowery, wózki, szafki czy kwiaty. To wszystko zmniejsza szerokość przejścia, czyli drogi ewakuacyjnej, co bardzo może utrudniać ewakuację, szczególnie w momencie, kiedy będzie bardzo dużo dymu. Jeżeli nie będzie dobrej widoczności, to tutaj ludzie mogą potykać się, czy wręcz może to uniemożliwić skuteczną ewakuację. Dlatego apelujemy, żeby sprawdzić to, co mamy u siebie na klatce schodowej. Najlepiej wynieść stare szafki czy jakieś ubrania, buty – przestrzeżę Państwowa Straż Pożarna.

Kraty przyczyną tragedii

Niestety, zagracone przez lokatorów klatki schodowe to wciąż bardziej częsty niż rzadki widok. Z ob-

serwacji wynika, że przede wszystkim starsi mieszkańcy lubią „chomikować” – trudno jest im się rozstać np. ze starą szafką na obuwie lub regałem, do którego da się jeszcze upchnąć mniej przydatne i stare rzeczy, dla których brakuje miejsca w mieszkaniu. To nie są jedyne przyczyny, na które napotykają na kłatkach schodowych strażacy. Są też konstrukcje zamontowane na stałe, które niestety mogą prowadzić do tragedii.

– Duży problem mamy z samowolką budowlaną związaną z montażem krat różnego rodzaju. Są one często montowane bez odpowiednich zezwoleń, ponieważ nie jest to miejsce do wykonywania tego typu zabezpieczeń. To trochę jest tak, że zabezpieczamy się przed kradzieżą, przed włamaniem, ale nie bierzemy pod uwagę innych niebezpieczeństw. Kiedy będziemy musieli szybko ewakuować się ze swojego mieszkania, budynku, to wtedy te kraty mogą nam uniemożliwić ucieczkę. To samo dotyczy krat montowanych w oknach na parterze czy na pierwszym piętrze. Warto zastanowić się, jak te kraty będą otwierane w momencie pożaru – wyjaśnia strażak.

Regulamin a rzeczywistość

– Przecież zarządca budynków na Wawrzyszewie potrafi jedynie przyklejać kartki z ostrzeżeniem, że



źródło: JRG nr 17 PSP w Warszawie

Strażacy apelują o pozostawianie drożnych klatek schodowych i wspólnych ciągów komunikacyjnych. Zgromadzony materiał palny na drodze ewakuacji skutecznie uniemożliwia ucieczkę uwieczonym osobom i przyczynia się do rozwoju pożaru. To efekt jednego z nich

to nielegalne. Jakby nie można było tych mebli i innych gratów z części wspólnej po prostu usunąć? – zastanawia się jeden z mieszkańców.

– Na Zatrasiu, jak się dzwoni do administracji, to tłumaczą, że nic się nie da zrobić. A to przecież administracji obowiązek, dbanie o części wspólne. W najlepszym wypadku administratorzy piszą karki, by przesunąć troszkę np. ławopalne wózki, jakby z boku korytarza paliły się mniej, niż na środku – komentuje kolejny z mieszkańców.

W spółdzielni obowiązuje regulamin użytkowania lokali i zasad porządku domowego, który mówi, że „niedopuszczalne jest przechowywanie przedmiotów należących do użytkownika lokalu na korytarzach i kłatkach schodowych” oraz „niedopuszczalne jest przechowywanie w miejscach wspólnego użytku (kłatkach schodowych, korytarzach piwnicznych, korytarzach na piętrze) różnych przedmiotów należących do użytkownika lokalu”. Spółdzielnia ma pod-

stawy prawne do domagania się usunięcia przedmiotów z części wspólnych, takich jak klatki schodowe, korytarze piwnic i strychów.

Czy administracja może posprzątać korytarze?

– W przypadku uznania, że na klatce schodowej pozostawiono przedmioty w sposób sprzeczny z przepisami przeciwpożarowymi oraz wewnętrznym regulaminem WSM, zachodzą przesłanki do usunięcia tych przedmiotów – rozwiewa wszelkie wątpliwości radca prawny WSM Wojciech Pikuta.

Spółdzielnia w pierwszej kolejności wzywa właścicieli o dobrowolne sprzątnięcie rzeczy znajdujących się na klatce – poprzez ogłoszenie umieszczone na klatce schodowej, w windzie, a także przez osobiste rozmowy administratorów z mieszkańcami lub oficjalne pisma. W zaawizowaniu jest prośba o pilne uprzątnięcie wszelkich rzeczy znajdujących się na klatce schodowej oraz informacja, że będą prowadzone porządki i wszelkie pozostawione rzeczy zostaną uznane za porzucone, a następnie usunięte.

– W razie braku pożądanej reakcji i dalszego składowania mebli i innych przedmiotów na klatce schodowej, administracja będzie podejmować kroki w celu usunięcia zalegających rzeczy – dodaje Pikuta.

DB